

# NOWINY RZESZOWSKIE

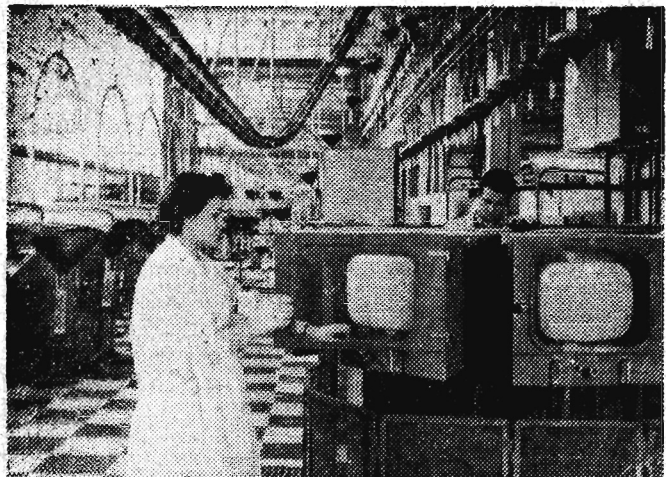
Rzeszów, środa 15 marca 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 63 (3657)

Wyd. A

Nakład 55.425



Zakłady Lamp Oscyloskopowych w Iwicznej k/Warszawy nastawione są głównie na produkcję lamp kineskopowych do telewizorów. Dotychczas były to jedynie lampy o wymiarach 14 i 17 cali, w tym roku zaś rozpoczyna serijną produkcję 21-calowych i ostatni „krzyk mody” w dziedzinie lamp telewizyjnych — 23-calową lampę z tzw. ostrym kątem. Zakłady w Iwicznej uruchomione w ostatniej 5-lacie, należą do najnowocześniejszych zakładów tego typu w Europie. Na zdjęciu: Jadwiga Mroczevska i Sławomir Szlachciak przy kontroli lamp kineskopowych. CAF — fot. Ostrowski

## Jedność działania terenowych organizacji PZPR i ZSL wyrazem wspólnych dążeń w kampanii wyborczej

Dotychczasowy przebieg kampanii wyborczej w naszym województwie oraz problemy wylaniające się w następnym jej etapie były przedmiotem dyskusji na spotkaniu aktywu partyjnego i ZSL-owskiego, które odbyło się w Rzeszowie 14 bm.

Na spotkaniu, w którym wzięli udział: członek KC PZPR, I sekretarz KW PZPR Władysław Kruczek, sekretarz KW PZPR Stanisław Wójcik i Jan Sabik, wiceprezes WK ZSL Franciszek Depa, sekretarz WK ZSL Franciszek Dąbal oraz prezes WK SD Franciszek Świder — przybyli sekretarze KP PZPR i PK ZSL z całego województwa.

Na wstępie zebrani zapoznali się z przebiegiem dotychczasowych prac związanych z kampanią wyborczą oraz jej oceną, której dokonali sekretarz KW PZPR Stanisław Wójcik i sekretarz WK ZSL Franciszek Dąbal.

Kampania wyborcza sprowadza poważną aktywizację podstawowych organizacji

PZPR i kół ZSL, które wykazują obecnie ożywioną działalność i inicjatywę.

Dotychczasowy przebieg kampanii — powiedział tow. Wójcik — wykazał dużą dojrzałość polityczną aktywu, czego dowodem jest wysoki poziom wystąpień i wyniki konferencji okręgowych czy powiatowych. Cechował je klimat swobodnej dyskusji, troska o realizację podejmowanego programu, oraz wyrażanie odpowiedzialnych wniosków z poprzednich dobrych i złych doświadczeń.

Obaj mówcy stwierdzili dalszy rozwój współpracy podstawowych organizacji partyjnych i kół ZSL, którą charakteryzuje wzajemne zrozumienie i wspólne działanie w różnych dziedzinach. Odnosi się to szczególnie do instancji powiatowych, gdzie wspólna praca nie natrafia na żadne trudności. Szeroko współpracują organizacje podstawowe PZPR i kół ZSL, zwłaszcza tam, gdzie stoją przed nimi konkretne problemy gospodarcze, które wspólnie rozwiązują.

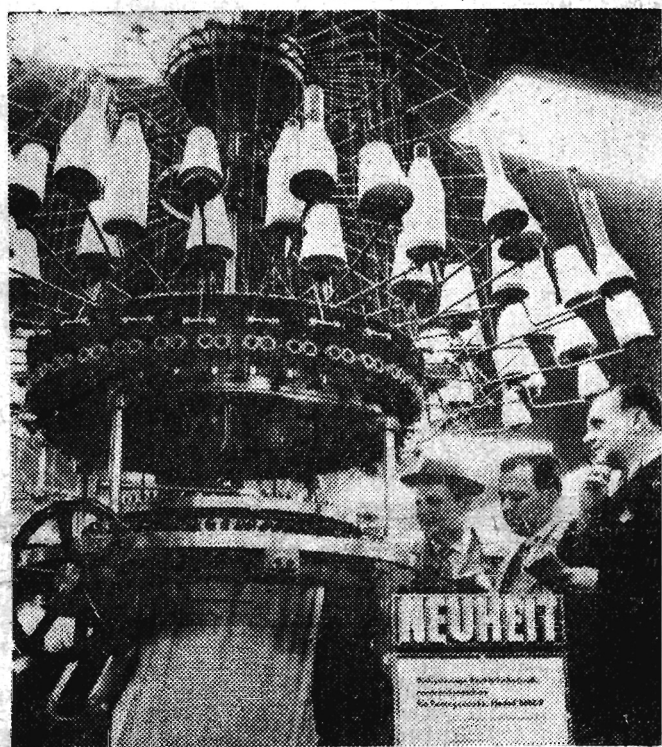
Potwierdzenie tej oceny przyniosła dyskusja, w której zabierali głos zarówno przedstawiciele PZPR jak i ZSL.

„Warunkiem dobrej współpracy — mówił w niej reprezentant ZSL z pow. Rzeszów — jest wspólnota celu, do którego się dąży. Ten nasz wspólny cel nazywa się socjalizm. Pięciolatka przyniesie korzyści i miastu, i wsi. Stąd też konieczność i celowość ścisłego współdziałania w kampanii wyborczej, której celem jest wybór władz mających realizację tej pięciolatki kierować. Jedność działania winna być naszym hasłem w tej kampanii”.

W podobnym duchu wypowiedzieli inni mówcy, podkreślając, iż POP i kół ZSL powinny na zebraniach przed wyborczych i w pracy propagandowej popularyzować wspólnie program i kandydatów Frontu Jedności Narodu, razem przeciwstawiać się występującej tu i ówdzie demagogii, wyjaśniać społeczeństwu podstawowe problemy zagranicznej i wewnętrznej polityki państwa.

Na zdjęciu: Nowa okrągła, dziewiarska maszyna produkcji NRD.

Fot — CAF



## Targi Lipskie zamknięte

Duży sukces NRD — Pół miliona zwiedzających — Polscy wystawcy zadowoleni

LIPSK 14 bm. po 10 dniach trwania, Wiosenne Targi w Lipsku — jedna z największych imprez handlowych świata — zostały zamknięte. Były one wielkim spotkaniem kupców i przedstawicieli handlowych ze Wschodu i z Zachodu i dalszym krokiem na drodze do umocnienia pokojowych stosunków między krajami obo-

zu socjalistycznego i kapitalistycznego.

Tegoroczne Targi Lipskie przyniosły poważny sukces Niemieckiej Republice Demokratycznej. O gospodarczych i politycznych sukcesach NRD mogło się naocznie przekonać pół miliona zwiedzających, w tym ponad 60 tysięcy z 87 krajów z całego świata. Gospodarze targów zaprezentowali swe najnowsze osiągnięcia w dziedzinie techniki. W porównaniu z ub. rokiem ilość maszyn i urządzeń zautomatyzowanych wzrosła do około 80 proc. Liczni przybyści z zagranicy, w tym duża liczba z Niemiec zachodnich, mogli się przekonać nie tylko na tar-

(Ciąg dalszy na str. 2)

## Rołnicy mogą siać bez obawy przed skutkami ewentualnych przymrozków

WARSZAWA

Mimo okresowego ochłodzenia, prace wiosenne z każdym dniem przybierają na sile. Rozpoczęli je nawet rolnicy położonego na północy kraju woj. koszalińskiego.

Na Ziemi Lubuskiej — jak się szacuje — tylko PGR, które uprawiają czwartą część wszystkich gruntów środkowego Nadodrza, obsiały już ok. 5 tys. ha pól.

Tak wczesne rozpoczęcie siewów wiosennych zaczyna budzić wśród części rolników obawy, czy ewentualne pogorszenie się pogody nie będzie miało niekorzystnego wpływu na uprawy ziół jarych.

Wątpliwości te rozwiał w rozmowie z korespondentem PAP w Lublinie dr inż. Bo-

lesław Styka, adiunkt katedry szczegółowej uprawy roślin lubelskiej WSR. Jego zdaniem, wczesny siew ziół jarych, zwłaszcza przy obecnej pogodzie i temperaturze, jest najbardziej słuszy i wskazany. W pierwszej kolejności należy zasiać pszenicę, a następnie owies i jęczmień. Wobec braku śniegu i opadów, trzeba liczyć się z poważnym niedoborem wilgoci w glebie. Osuszają ziemię zarówno słońce jak i panujące ostatnio silne wiatry. Lęk zbyt ostrożnych rolników przed ewentualnymi przymrozkami i ociąganie się z tego powodu z siewami nie ma uzasadnienia. Nawet gdyby wystąpiły jeszcze przymrozki, nie zaszkodzą one w zasadzie ziar-

## Przeszło milion złotych wpłynęło na Fundusz im. Lumumby

WARSZAWA

Fundusz Stypendialny im. Lumumby rośnie nadal w niesłabnącym tempie. Do dnia 13 bm. na jego koncie znalazło się już 1.048 tys. zł. W ostatnich dniach Prezydium WRN w Szczecinie zadeklarowało na ten cel 100 tys. zł. Warto dodać, że jest to największa suma z dotychczas zadeklarowanych przez jednego fundatora.



kę drzewczek, by wyrzucił niedopałek papierosa. Drzwi otworzyły się i pęd powietrza porwał Oszczepkova, który wypadł z helikoptera z wysokości 320 metrów. Natychmiast wysłano inny helikopter na poszukiwanie Oszczepkova. Wkrótce pilot helikoptera zauważył na śniegu człowieka w machującym rękami. Przypuszczał on, że jest to miejscowy myśliwy. Wylądował jednak i wówczas okazało się, że był to Oszczepkova.

Oszczepkova przewieziono natychmiast do szpitala i poddano dokładnym badaniom, które wykazały, że nie poniósł on żadnych obrażeń. Uratowało go to, że wpadł w zasypany śniegu.

Oszczepkova przewieziono natychmiast do szpitala i poddano dokładnym badaniom, które wykazały, że nie poniósł on żadnych obrażeń. Uratowało go to, że wpadł w zasypany śniegu.

## Patterson obronił tytuł mistrza świata

Wczoraj w nocy w Miami Beach na Florydzie w meczu rewanżowym o mistrzostwo świata Floyd Patterson (USA) wygrał przez knock-out w 6 rundzie ze Szwedem Ingemarem Johansonem (bliższe szczegóły meczu podajemy na stronie 2).

## Belinda Lee nie żyje

NOWY JORK

W nocy z poniedziałku na wtorek w katastrofie samochodowej, jaka zdarzyła się w odległości około 200 km na północny wschód od Hollywood, zginęła znana aktorka brytyjska 25-letnia Belinda Lee. Jechała ona wraz z trzema wielkimi autostadą prowadząc samochód z dużą szybkością. W pewnym momencie, jak ustalili śledztwo policji, pekiła opona w tylnym kole. Samochód zjechał z autostrady w lewa stronę i po kilkunastu metrach przekoziołkował przez rów. Aktorkę znalazł w odległości około 20 metrów od samochodu. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala w Barstow w Kalifornii, gdzie zmarła nie odzyskawszy przytomności. Trzy pozostałe osoby walczą ze śmiercią.

## Uratował tonącego inwalidę

BYDGOSZCZ

25-letni Janusz Rodziewicz zamieszkały w Bydgoszczy przechodząc w godzinach wieczornych nad brzegiem Brdy usłyszał nagłe wołanie o pomoc tonącego mężczyzny. Nie namysłając się zrzucił płaszcz i skoczył do wody. W chwili gdy ofiara rzekł znikła już pod powierzchnią ła. Rodziewicz, dzięki nurkowaniu uchwycił tonącego i ostatnim wysiłkiem wyostał go na brzeg. Uratowanym okazał się 57-letni Walerij Augustyniak inwalida o jednej nodze.

## CIĘKAWOSTKA

**ATRAKCYJNE WYSTAWY WYNALAZCZOŚCI W BRUKSELI**

Środek usuwający rzeżom w ciągu godziny skutki przebiecia, samozapalające się papierosy, aparat fotograficzny w zegarku na rękę i przyrząd do gotowania jaj bez wody — oto ciekawy z 80 wynalazków znajdujących się na wystawie wynalazczości w Brukseli. Jest to dziesiąta tego rodzaju doroczna wystawa. Uczestniczą w niej wynalazcy z 19 krajów. Belg, który wynalazł środek rzeżom usuwający skutki przebiecia utrzymuje, jakoby proponowana przez niego kuracja likwidowała w ciągu 30 minut wszystkie zewnętrzne objawy przebiecia a w ciągu 45 minut sprowadza do normy zawartość alkoholu w krwi. Nie wiadomo jednak czy kuracja ta jest skuteczna, ani też czy nie jest szkodliwa dla zdrowia. (C. d. na str. 2)



# List Gizengi do I. Dobi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wiązaniu problemu naszej niepodległości narodowej, ale pod warunkiem, że to rozwiązanie oparte będzie na obronie rzeczywistych interesów Republiki Kongijskiej i na wzmocnieniu suwerenności narodowej. To fakt historyczny, z którego rząd zdaje sobie zresztą sprawę, że konstytucyjnie rzecz biorąc, Kasavubu jest szefem państwa i że pozostanie on nim dopóty, dopóki parlament nie pozbawi go oficjalnie tej godności. Ale faktem jest również i to, że rząd ukonstytuowany przez Lumumbę, który później został zamordowany w Katandze, rząd, na którego czele stoi obecnie jako premier, jest

legalnym rządem cieszącym się zaufaniem parlamentu, najwyższego przedstawicielstwa narodu i odpowiedzialnym przed parlamentem z tego tytułu co szef państwa. Legalny rząd Konga jest zdania, że normalne życie w tym kraju można będzie przywrócić dopiero na poniższych warunkach:

legalny rząd powinien sprawować władzę na całości terytorium Republiki Kongijskiej;

należy umożliwić normalne funkcjonowanie parlamentu kongijskiego, aby mógł on następnie sam powziąć decyzje o losie narodu kongijskiego.

Na zakończenie swego listu, Antoine Gizenga oświadcza:

„Konferencja zwołana do Tananarive z inicjatywy zdrajców i marionetek Ileo i Kasavubu nie jest uprawniona do omawiania problemu Konga, ponieważ wyłączała deputowanych wybranych swobodnie przez naród i stanowi akt wymierzony przeciwko narodowi kongijskiemu”.

# Hamarskjoeid przeprosza...

**BELGRAD**  
Nawiązując do konfliktu między mobutowcami a oddziałami tutejszymi ONZ w Kongo, agencja Tanjug podaje:

Przed miesiącem siepacze Mobutu zaatakowali, a następnie porwali oficera tutejszego z oddziałów ONZ w Kongo. Oficer ten, porucznik Dimasi, dotychczas znajduje się przysposzczalnie w jednym z więzień mobutowskich. Wielokrotne żądania przedstawicieli Tutejskiej Wolności nie dały rezultatu. Żołnierze tutejscy w odpowiedzi aresztowali dwóch mobutowców, oficera i sierżanta.

Hamarskjoeid polecił natychmiast zwolnić mobutowców i zażądał, aby jego tymczasowy przedstawiciel w Kongo, Mekki Abbas przeprosił Kasavubu. Rozporządzenie zostało wykonane 13 bm. Jak dotąd jednak, władze w Leopoldville nie przejawiały dobrej woli i ich oficera tutejskiego jest nadal nieznany.



Na zdjęciu: Oddział sudańskich wojsk ONZ zaarrestowany w Matadi przez żołdaków Mobutu.

# Zagospodarowanie nowych ziem ma wielkie znaczenie gospodarcze i polityczne

## Przemówienie N. S. Chruszczowa w Akmolińsku

**MOSKWA**  
W Akmolińsku trwa narada przodowników rolnictwa kraju ziem nowo zagospodarowanych, na której omawiane są problemy dalszego zwiększenia produkcji rolnej. Podczas narady przemówienie wygłosił pierwszy sekretarz KC KPZR premier ZSRR N. Chruszczow.

Zwracając się do zebranych w Akmolińsku uczestników narady, N. Chruszczow podkreślił, że zagospodarowanie milionów hektarów nowych ziem i odłogów ma wielkie znaczenie gospodarcze i polityczne. Mówca przyznał, że w ciągu ostatnich lat w ZSRR zagospodarowano ponad 40 milionów ha nowych ziem, a setki tysięcy ludzi, zwłaszcza młodzieży, przeniosło się do niezamieszkałych dawniej rejonów.

Premier Chruszczow podkreślił, że Związek Radziecki odniósł sukcesy, które wpra-

nają w zdumienie całą ludzką. Określił on je jako zwycięstwo radzieckiego ustroju socjalistycznego. Nawiązując do sukcesów ZSRR w badaniu przestrzeni kosmicznej, Chruszczow powiedział: Niedaleki jest czas, kiedy pierwszy statek kosmiczny z człowiekiem na pokładzie wleci w przestrzeń kosmiczną.

Premier Chruszczow poinformował, że w porównaniu ze średnim poziomem z lat 1949—1953 w rejonach ziem nowo produkujecie się obecnie o 6.300.000.000 pudów zboża towarowego więcej, a jeśli chodzi o Kazachstan — o 3.100.000.000 pudów więcej.

Chruszczow oświadczył, że wydatki państwa na zagospodarowanie ziem nowo zwolnionych się z nadwyżką. Ponadplanowe oszczędności wydatkowane są na podniesienie dobrobytu ludności, głównie w rejonach ziem nowo zagospodarowanych.

Wielkie sukcesy odniesione w dziedzinie zagospodarowywania ziem nowo — kontynuował premier Chruszczow — dobitnie dowodzą, jak nędznymi bankrutami w obliczu partii i narodu są odszczepieńcy z grupy antypartyjnej, którzy występowali przeciwko kursowi KC KPZR.

Pierwszy sekretarz KC KPZR podkreślił, że Partia Komunistyczna nieugięcie realizuje kurs leninowski, opracowany na XXI Zjeździe KPZR.

Pierwszy sekretarz KC KPZR zaznaczył, iż produkcja rolna na nowych ziemiach rozwija się w oparciu o przodujące osiągnięcia nauki i techniki.

Chruszczow zwrócił uwagę, że na ziemiach nowo zagospodarowanych rozwija się także przemysł. Plan siedmioletni przewiduje tam m. in. budowę fabryk maszyn rolniczych. Chruszczow oświadczył, że obecnie nastąpił nowy, drugi etap zagospodarowywania odłogów. Pierwszy etap przyniósł znaczne zwiększenie produkcji zboża towarowego. Obecnie trzeba poważnie podnieść poziom uprawy roli i rozwijać hodowlę.

Ziemie nowo zagospodarowane muszą dawać rocznie nie mniej niż miliard pudów zboża towarowego.

Chruszczow podkreślił, że kolchozy i sowchozy na ziemiach nowo zagospodarowa-

nych mogą odegrać dużą rolę w walce o doścignięcie Stanów Zjednoczonych w produkcji mięsa na jednego mieszkańca. Zadanie zwiększenia produkcji mięsa na ziemiach nowo zagospodarowanych jest szczególnie aktualne — powiedział premier.

Dawne odłogi dały krajowi miliardy pudów zboża, obecnie powinny dawać miliony pudów mięsa — oświadczył Chruszczow. Dodał on, że aby doścignąć USA w produkcji mięsa na jednego mieszkańca, Związek Radziecki musi produkować rocznie 20—21 mln ton mięsa (waga rzeźna).

Pierwszy sekretarz KC KPZR podkreślił, iż zadanie to jest zupełnie realne.

Chruszczow krytykował kierowników niektórych obwodów i rejonów za to, że miast kierować, dyrygują. Konieczne jest całkowite wykorzystanie biurokratycznych metod kierowania rolnictwem.

Podkreślił on konieczność upowszechnienia doświadczenia przodowników rolnictwa. Nie chodzi nam o rekordy poszczególnych ludzi. Przykład przodujących robotników sowchozów i kolchozników, przodujących gospodarstw, z którymi powinni pójść wszystkie kolchozy i sowchozy, będzie drogowskazem w marszu narodu radzieckiego ku komunizmowi.

# Trwają zakulisowe rokowania na temat ustalenia porządku dziennego drugiej części obrad XV sesji ONZ

**NOWY JORK**  
W Nowym Jorku w dalszym ciągu trwają zakulisowe rokowania na temat ustalenia porządku dziennego drugiej części XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Jak wiadomo, impas w tej sprawie spowodowany został stanowiskiem delegata amerykańskiego, który domaga się m. in. usunięcia z porządku dziennego punktu dotyczącego sprawy rozbioru, a jednocześnie obstaje przy utrzymaniu takich spraw, jak tzw. „problem tybetański i węgierski”.

# We Francji strajkuje milion pracowników

**PARYŻ**  
Dzisiaj w godzinach porannych rozpoczął się we Francji 24-godzinny strajk miliona pracowników przedsiębiorstw usługowych i służby zdrowia. Strajk sparaliżował liczną dziedzinę życia w całym kraju.

Kasłem strajku, zorganizowanego z inicjatywy wszystkich francuskich central związkowych i potężna Powołana Konfederacja Pracy (CGT) na czele, jest uzyskanie 5-procentowej podwyżki płac zaliczeniem od 1 stycznia br. ustalenie minimum miesięcznych poborów na 500 nowych franków i 40-godzinny tydzień roboczy w ciągu 5 dni.

# Targi Lipskie zamknięte

(Ciąg dalszy ze str. 1)

gach, ale i w samym mieście, że NRD robi szybkie postępy we wszystkich dziedzinach. Przybyli na targi z NRF mogli skonfrontować rzeczywistość NRD z tym, czym ich karmi codziennie prasa zachodniemiecka.

Jeśli chodzi o stronę handlową targów, w których wzięło udział ponad 9 tysięcy wystawców z 51 krajów, to wielu z nich wyraziło zadowolenie z przebiegu rozmów i zawartych transakcji. Pokreślali oni równocześnie, że Lipsk jest szczególnie dogodnym miejscem nawiązywania kontaktów między handlowcami z różnych krajów.

Szczególnie duże obroty osiągnęły centrale handlowe krajów socjalistycznych. Np. NRD uzyskała ponad 2 mld marek, tj. ponad 20 procent więcej niż w ubiegłym roku. Związek Radziecki zanotował ponad 3-krotnie większe obroty niż w ubiegłym roku. Również CSRS, Węgry, Bułgaria, a także liczne firmy z krajów kapitalistycznych zawarły wiele kontraktów na sprze-

żąd swych wyrobów oraz zakupiły potrzebne im surowce, maszyny, urządzenia i inne wyroby.

Polscy wystawcy są zadowoleni z rezultatów osiągniętych w tym roku w Lipsku. Kontakty handlowe przebiegały zgodnie z założeniami. W przeddzień zamknięcia targów nasze centrale handlu zagranicznego uzyskały obrót ponad 170 mln złotych dewizowych. Rozmowy trwały nadal i spodziewane jest podpisanie dalszych umów.

# Atrakcje wystawy

(Dokończenie ze str. 1)

Pewien Austriak nadesłał na wystawę papierosa i cygara pokryte niewidoczną substancją, która należy potrzebować o proponowane przez niego opakowanie, by papieros zaczął się od razu palić.

Pomysł aparatu fotograficznego z Szwajcarii. Aparat ten wykonuje zdjęcia wielkości 6x6 mm bez konieczności zdejmowania zegarka z ręki.

Inny Szwajcar nadesłał urządzenie do gotowania jaj bez wody. Wynalazca belgijski z kolei wystawił przysmak, który powoduje że ugotowane jako wypływa na powierzchnię wody.

CHELOPI ściągali na zebranie powoli. Gdy się rozpoczęło było ich zaledwie 27. Ale im bliżej drugiego punktu porządku obrad — odczytania kandydatów na radnych do GRN, tym ciśnień robiło się na sali. W chwili, gdy rozpoczęła się dyskusja nad referatem sekretarza Prezydium PRN w Radyminie, naliczyłem już ponad 70 obecnych.

Dyskusja jakoś nie kleiła się. Wszyscy z ciekawością oczekiwali nazwisk kandydatów. Toteż pierwsze głosy były nieliczne, a na uwagę zasługiwał tylko jeden, który zapowiadał niejako iż dyskusja nad kandydatami będzie znacznie żywsza. Mały, szczupły mężczyzna mówił:

— Nie chcielibyśmy, by w radzie mogli zasiąść ludzie, co tylko wstyd nam i gromadzie przynoszą. Cóż za pożytek z takich! Co my mamy z takiego radnego jak Zapatkiewicz? Pijanica i nic więcej. Wszyscy dobrze o tym wiedzą. Niech na miejsce takich jak on. Wejda mądrzy, rozsądni ludzie, którzy będą umieli znaleźć się jak należy...

Na sali poruszenie. Chłopi trzęsali się, śmiejąc, pomrukiem aprobując wystąpienie. A ja przypominam sobie nagle, że przecież Zapatkiewicz to nikt inny jak sołtys Duńkowiec, z którym spotkałem się zaraz przy przyjeździe do wsi.

Kiedy przedstawiciel Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu odczytnie listę proponowanych kandydatów do GRN, zebrani słuchają z uwagą i rosnącą ciekawością: będzie Zapatkiewicz, czy nie będzie? Nie było go. Sala odechła, a szczupły dysku-tant był wyraźnie zadowolony.

— Należałoby jeszcze wpisać tego, tamtego...

— A co! Ten by się nie nadawał!...

— Jak to może być? W Łazach jest tylko 60 wyborców, a mają czterech kandydatów, a u nas na przeszło 400 jest tylko 12! To za mało! Skreślić dwóch z Łazów i dać naszym!

Robi się gorąco. Widać podniecone twarze, wszyscy chcą mówić jeden przez drugiego. W tym chaosie można zaobserwować jednak działalność grupki zorganizowanych ludzi. Chcą uparcie wręczyć kilku „swoich” i czynią rozpaczliwe wysiłki, by przeprowadzić ten zamiar. Żądają skreślenia kandydatów z GS, argumentując to tym, że praca zawodowa nie pozwoli im na dobrą działalność w radzie. Część chłopów obserwuje to z rezerwą, czekając na rezultat.

# Nasi kandydaci

Wstaje instruktor KP z Radymina.

— Obywatelo! Lista, jaka została wam tu przedstawiona przygotowana była po przedniej dyskusji z organizacjami politycznymi i społecznymi w szego terenu. Komisja, która ją zestawiała, brała ludzi — zdaniem tych organizacji — najlepszych i przedstawia wam kandydatury do dyskusji. Gdybyście ich zaaprobowali jednogłośnie, byłby to dowód, że komisja dobrze pracowała, że jej opinia pokrywa się z opinią społeczeństwa. Jeżeli jednak uważacie, że są ludzie, którzy lepiej nadają się do pracy w radzie niż wymienieni, proszę — możemy ich umieścić na liście, ale przy tym trzeba kogoś z niej skreślić. Proszę więc stawić konkretne propozycje.

Dopiero po tym wystąpieniu rozpoczęła się właściwa dyskusja. Zaczęto mówić nie tylko o samych kandydatach, ale i o tym, co powinna przysłać rada robić, jaką rolę mogą odegrać przy tym radni itp. Poruszono pracę kółka rolnicze, melioracji oraz najpilniejsze bolączki i potrzeby gromady. Do głosu doszli chłopcy, którzy dotychczas milczeli.

— To nie prawda, że jak

— Nie tyle jest ważne, kto, z jakiej wsi — z Łazów czy Woli Zaleskiej — pochodzi. Byle by tylko dobrze i sumiennie wykonywał swoje obowiązki w radzie...

— Wybrać na listę to można i trzydziestu, ale kto będzie spośród nich na sesję chodził. Podczas ostatniej kadencji byli tacy, co najwyżej trzy razy zdołali przyść. Nie sztuka zgłosić wielu, ale zgłosić takich, którzy nie zawiodą...

— Co do młodzieży — to racja. Jest jej dużo. ZMW jest aktywny, należałoby dać mu przynajmniej jeszcze jedno miejsce w radzie, żeby było dwóch młodych...

Kryształując się poglądy. Opinia zebranych zaczyna stawać się coraz bardziej jednomyślna. Nikt nie proponuje skreślenia jakiegokolwiek kandydatu. Niekiedy chcą tylko dopisanie nowych kandydatów na końcu listy. Ktoś jednak prosi o odczytanie odpowiedniego fragmentu ordynacji wyborczej i okazuje się, że byłoby to sprzeczne z jej przepisami, które przewidują iż liczba kandydatów na miejscach pozamandatowych nie może przekraczać 50 proc. mandatów.

Ludzie wypowiadają swoje zdania o kandydatach, podkreślając ich zalety i przydatność. W pewnym tylko punkcie postanawiają przeprowadzić zmianę. Na miejsce jednego z proponowanych kandydatów wysuwają jednogłośnie przedstawiciela młodzieży. Dyskusja dała w pełni poparcie dla proponowanych osób.

Po zebraniu podszedł do mnie starszy już mieszkaniec Duńkowiec.

— Widzicie, po takiej dyskusji to my wiemy, że kandydatów nie umieszczają na liście bez nas, poza plecami wsi. Zdajemy sobie sprawę, że od nas zależy, jaka będzie ta nowa rada i kto w niej zasiadzie. Teraz wiemy, że będą to nasi kandydaci.

W. K.

# — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

# Patterson znokautował Johanssona

Trzecia już z kolei walka między Pattersonem i Johanssonem o najwyższą stawkę w boksie zawodowym — tytuł mistrza świata wszechwag, wzbudziła kolosalne zainteresowanie na całym świecie. Również i u nas opinia sportowa z niecierpliwością oczekiwania rezultatu tego pojedynku. W dniu wczorajszym, już od wczesnych godzin rannych rozdzwoniły się telefony: kto wygrał — Patterson czy Johansson?

Niestety, z uwagi na dużą rozpiętość czasu między Ameryką Północną a Europą, mecz w Miami Beach rozpoczął się „grubo” po północy naszego czasu, tak że rezultat walki podajemy dopiero dziś.

Amerykański Murzyn Floyd Patterson obronił tytuł mistrza świata wszechwag. W poniedziałek w nocy znokautował on w Miami Beach na Florydzie Szweda Ingemara Johanssona. Walka zakończyła się w szóstej rundzie. Patterson i Johansson walczyli poprzednio z sobą dwukrotnie. Raz zwyciężył Szwed, a raz Amerykanin. Poprzednie walki kończyły się także przed czasem.

W Miami Beach walce obserwowało 14 tysięcy widzów, wśród których byli m. in. znani niegdys piściarze Joo Louis, Max Schmeling, Rocky Marciano, Primo Carnera. Pojedynkę rozpoczął się sensacyjnie. Już w pierwszym starciu obydwa przeciwnicy byli liczeni do ośmiu. Obrona tytułu mistrzowskiego Patterson był dwukrotnie na deskach. Walka była bardzo zaciekła i obfitowała w ostrą wymianę ciosów. Cały czas niezłomie na punkty prowadził Patterson.

W 6-tym starciu po niespodziewanym pierwszym sierpie Pattersona, Szwed wyładował na deskach. Kiedy sedzia doliczył do dziesięciu, Johansson nie przyjął postawy bokserkiej i kleczał na jednym kolanie. Sedzia ogłosił więc zwycięstwo Pattersona przez nokaut. Po ogłoszeniu tego werdyktu, część widowni ostro protestowała, domagając się konynuowania walki. Orzeczenie sedziego ringowego było jednak całkowicie słuszne.

Patterson oświadczył dziennikarzom, że w najbliższych latach nie zamierza spotkać się w rewanżowym pojedynku z Johanssonem. Uważa on, że jest wielu młodych piściarzy, którzy mają prawo do walki o tytuł mistrza świata.

Pojedynkę Patterson — Johansson dał około 4 milionów dolarów dochodu. Obydwaj piściarze zarobili po około 1 miliona.

# Z BOISKI PIŁKARSKICH

Piłkarze I-ligowej Polonii Bydgoszcz rozegrali 14. bm. pierwszy w tym roku mecz na własnym boisku, gromiąc w spotkaniu towarzyskim III-ligowego Kujawianka Włocławek 12:1 (6:0).

Ostatnim sparringpartnerem poznańskiego Lecha przed rozgrywkami pierwszej ligi byli piłkarze drugoligowego Naprzodu (Lipiny). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Lecha 2:1 (0:0).

# MIĘDZYNARODOWE NARCISARSKIE AKADENICKIE MISTRZOSTWA POLSKI ZAKOŃCZONE

We wtorek zakończyły się w Zakopanem Międzynarodowe Akademickie Mistrzostwa Polskiej Narcisarstwa. W ostatnich konkurencjach tytuły zdobyli: w sztafecie kobiet 3x5 km — I zespół AZS Zakopane, w sztafecie mężczyzn 4x10 km także I zespół zakopiański kobiet — Olsztyn (Włocławek), a w konkurencji mężczyzn — Korzeniowski (AZS Zakopane). W trójkombinacji wśród kobiet zwyciężyła Górecka (Zakopane), a w konkurencji mężczyzn — Andrzej Koj (Zakopane).



# Gaz wypiera węgiel

Na całym świecie notuje się w tej chwili powolny wzrost wydobycia gazu ziemnego. O ile np. w ZSRR wydobycie w 1955 r. sięgnęło 10 mld m sześci, to już w 1959 r. wydobycie ma się podnieść do 40 mld m sześci. W tym czasie poznano w Kraju Rad na 1020 mld m sześci. W ostatnich latach gazociągi połączą w ZSRR szereg miast i ośrodków wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego.

W USA udział gazu w spożyciu paliw energetycznych wzrósł do 29,5 proc. Również we Francji gdzie w ostatnich latach nastąpił burzliwy rozwój wydobycia gazu, jego produkcja w br. odpowiadać będzie wartości kalorycznej 6,5 mln ton węgla.

Według przewidywań w 1975 r. dla zaspokojenia swojego bilansu energetycznego — Europa Zachodnia potrzebuje więcej niż 120 mln ton gazu ziemnego. W sumie w tym roku ropa naftowa i gaz ziemny winny pokryć w tej części świata około 50 proc. przewidywanego zapotrzebowania w wszystkich państwach. W związku z tym wysuwa się nawet projekt budowy gazociągu z Sahary poprzez Cieśninę Gibraltarską do Francji o długości 3200 kilometrów.

# PRACUJĄ NORMALNIE JAK WSZYSCY. Jedni przy wyrobie szcetek, inni — materaców i tapczanów, jeszcze inni w warsztacie mechanicznym. Ale nigdy nie mogą zobaczyć rezultatów swojej pracy. Mogą tylko dotykem sprawdzić kształt produkowanych przez siebie przedmiotów. Są niewidomi.

Kapral Wojciech Łabuda stracił wzrok od kuli karabinowej 13 lutego 1945 r. w Szczecinku na Pomorzu Zachodnim, gdzie w szeregach IV pułku piechoty brał udział w działaniach bojowych I Armii WP.

Władysław Poterek z Rakszawy nastąpił na minę, której wybuch urwał mu rękę i pozabawił wzroku.

Henryk Urbańczyk, jako 12-letni chłopiec przez nieostrożność wlał wodę do wapa. W rezultacie — ślepotą.

Na Stanisława Łobosia, nauczyciela, nieszczęście przyszło w chwili, gdy zmęczony ucieczką przed bandą faszystów ukraińskich zasnął w polu. Wieczorem chwycił mróz, ale

# Ludzie w ciemnych okularach

uciekł z głową na ziemi. Potem wywiązała się choroba. Wzrok był coraz słabszy, aż wreszcie zanikł zupełnie.

Nieszczęście spotkało tych ludzi, gdy byli w pełni sił, zniweczyło marzenia i plany na przyszłość. Kalectwo obywateli ich, skazało na smutną vegetację przy boku rodziny. Trzeba było nie tylko przystosować się do poruszania na ślepo, ale przewidywać zagrożenie, gorycz i beznadziejność. I właśnie w tych ciężkich chwilach wyciągnęła się do nich — do jednych wcześniej, do innych później — pomocna ręka.

— Byłem właśnie u rodziny w Matysówce — mówi Stanisław Łobos.

praca moja przynosi korzyść innym — mówi.

## TROCHĘ HISTORII

**SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW NIEWIDOMYCH „START”**, do której należy wspomniana świetlica powstała z inicjatywy Polskiego Związku Niewidomych. Mówi nam o tym — również ociemniały — prezes Spółdzielni Stanisław Szymański.

— Było to w roku 1951. Kilkunastu ludzi doprowadziło do założenia w naszym mieście oddziału PZN, który działaniem swym objął później obszar całego województwa. Oddział, który startował z 15 członkami rozrósł się do 550 i przyszedł wielu ludziom z konkretną pomocą. W 1952 roku w porozumieniu z władzami spółdzielczymi powstał projekt zorganizowania spółdzielni pracy i już w maju 1953 r. pierwszych 25 ludzi przeszło przez szkolenie zawodowe. Otrzymałyśmy od PMRN lokale na zakłady produkcyjne i internat. W tym samym roku spółdzielnia dała produkcję wartości 700 tys. złotych.

Nie ograniczyliśmy się tylko do produkcji, kładąc duży nacisk na rozrywkę i pracę kulturalną. Założyliśmy chór, a w latach 1954-55 zespoły recytatorski i muzyczny. Dużym powodzeniem cieszyły się i nadal cieszą turnieje szachowe, w których często uczestniczymy.

„I DZIEŃ DZISIEJSZY

**DZIS ZATRUDNIA SIĘ** TĘ 190 LUDZI, w tym 51 jako chałupników rozrzuconych w różnych powiatach naszego województwa.

## ◆ Z Łańcuta do Belgii Albanii i Syrii

## ◆ O 52 proc. wzrosła produkcja w 1965 roku

Łańcucka Fabryka Śrub — jeden z młodych zakładów w naszym województwie — z każdym rokiem powiększa swoją produkcję. Jak poinformował nas dyrektor fabryki, plan perspektywiczny zakłada, że w roku 1965 ogólna produkcja wzrosła o 52 proc. w porównaniu np. z rokiem ubiegłym, zatrudnienie zaś wzrosło o 30 proc.

O tak poważnym wzroście produkcji zadecyduje m. in. modernizacja parku maszynowego. Fabryka wdraża do produkcji wyrobów czubkowanych i redukowanych maszyny wielooperacyjne.

Przystąpiono już do produkcji wyrobów średniociężnych, cechujących się wysoką jakością.

Już w roku ubiegłym Łańcucka Fabryka Śrub wysłała ze swoimi wyrobami na rynki światowe. Za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Metal — eksport” — wysłała swoje wyroby do 11 krajów, m. in. do Czechosłowacji, NRF, Belgii, Turcji, Albanii, Syrii, Iranu i innych.

W 1960 roku wysłano na eksport 2.100 ton różnych wyrobów.

Władysław Poterek z Rakszawy nastąpił na minę, której wybuch urwał mu rękę i pozabawił wzroku.

Henryk Urbańczyk, jako 12-letni chłopiec przez nieostrożność wlał wodę do wapa. W rezultacie — ślepotą.

Na Stanisława Łobosia, nauczyciela, nieszczęście przyszło w chwili, gdy zmęczony ucieczką przed bandą faszystów ukraińskich zasnął w polu. Wieczorem chwycił mróz, ale



W szcetkarni.

slaw Łobos. Usiłowałem zabrać się do robienia kółków do pomidorów, gdy przyszedł listonosz. Przyniósł mi nieoczekiwany zaślepek oraz pismo zawiadamiające, iż otrzymuję go na wniosek przemysłowca

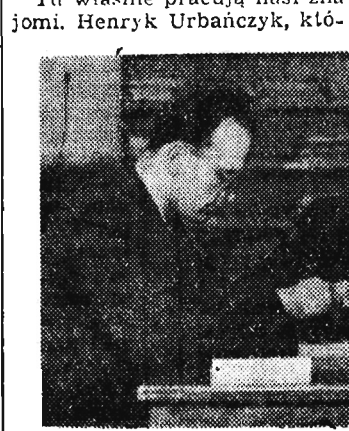
## „I DZIEŃ DZISIEJSZY

**DZIS ZATRUDNIA SIĘ** TĘ 190 LUDZI, w tym 51 jako chałupników rozrzuconych w różnych powiatach naszego województwa.



Członkowie spółdzielni „Start” na wycieczce kajakowej zorganizowanej przez PZN.

oddziału Polskiego Związku Niewidomych. Był tam również adres oddziału, do którego zwróciłem się niezwłocznie. Zaproponowano mi wyjazd do Przemysła i pracę w Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Start”. Początkowo uczyłem się szcetkarstwa, ale później zarząd doszedł do wniosku, iż moje doświadczenie pedagogiczne może być i tutaj wykorzystane. Zostałem kierownikiem świetlicy w naszym internacie.



Ogólnopolski turniej szachowy niewidomych. Z prawej przedstawiciel Przemysła Henryk Urbańczyk.

ry otrzymał niedawno dyplom mistrzowski. Jest kierownikiem i instruktorem szcetkarni. Założył rodzinę, otrzymał w Przemyslu mieszkanie. Jest nie tylko dobrym pracownikiem, ale i lubianym kolegą, aktywnym szachistą i członkiem zespołu muzycznego.

Władysław Poterek, mimo braku ręki daje sobie radę z prasą blacharską w warsztacie

cie metalowym. Z blachy tej robi się kielnie murarskie, szufelki itp. Produkuje się tu również okucia do okien i blaszki do budów. Poterek jest także żonaty, niedawno został ojcem.

Łabuda, jedyny z tej całej czwórki pracuje jako chałupnik.

Spółdzielnia działająca pod auspicjami Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Inwalidów w Rzeszowie stara się wspólnie z PZN stworzyć inwalidom właściwe warunki do pracy i nauki. W ubiegłym roku 10 osób uzyskało tytuły mistrzów, a 17 zdało egzamin na czeladnicę. Prowadzi się kursy czytania alfabetem Braille'a, wiele osób uzupełnia szkołę podstawową.

Inny problem to troska o sprawę socjalno-bytową. Spółdzielnia ma własnego lekarza, a ponadto co pewien czas przyjeżdża tutaj lekarz WZSI, który indywidualnie stara się przystosować niewidomych do pracy i nowego życia. Wielu inwalidów otrzymało już własne mieszkania, w czym wydatnie pomogło spółdzielni PMRN w Przemyslu. 45 osób mieszka w internacie spółdzielni.

Oprócz działalności kulturalno-oświatowej prowadzi się pracę sportową i turystyczną. Organizuje się liczne wycieczki. Wszystko to zmierza do tego, by ludzie w ciemnych okularach mieli możliwość jak najlepsze warunki do życia i do pracy, by jak najmniej odczuwali ból i gorycz swojego nieszczęścia.

Z dużą pomocą przychodzi spółdzielni Wojewódzki Związek Spółdzielni Inwalidów, a jego prezes tow. Grygiel jest w stałym, bezpośrednim kontakcie z inwalidami z Przemysła. Staraniem WZSI spółdzielnia otrzyma w br. dwa nowe budynki, które pozwolą na znaczną poprawę warunków pracy i sytuacji internatu spółdzielni.

Przemyska Spółdzielnia Niewidomych, podobnie jak inne spółdzielnie inwalidów, pracuje w szczególnych warunkach. Niższa wydajność pracy, brak mechanizacji — sprawiają, że koszty własne są tu oczywiście wyższe niż w innych zakładach tego typu. Nie może być mowy o jakiejś normalnej konkurencji. Stąd też państwo nasze, otaczające opieką społeczną inwalidów, obdarzyło ją szeregiem przywilejów. Ma ona poważne ulgi podatkowe, wyłączność produkcji niektórych artykułów itp. Rada narodowym zaleca się stosowanie rozmaitych ulg i obniżanie czynszów spółdzielniom. Uchwała WRN w Rzeszowie z 1959 roku w tej sprawie wyraźnie wzywa rady narodowe do stosowania maksymalnych ulg przy wymiarze czynszów i podatku lokalowego spółdzielniom inwalidów. Mimo to spółdzielnia „Start” musi płacić pełny wymiar i jednego i drugiego, gdyż MRN w Przemyslu nie zastosowała żadnej obniżki w tej dziedzinie.

Należy żałować, iż rada narodowa, która tyle już pomogła spółdzielni, która z pełnym zrzeczeniem pochodziła np. do potrzeb mieszkaniowych niewidomych jest na tym punkcie tak nieugięta. Przecież chodzi tutaj o maksymalny rozwój spółdzielni, o zwiększenie liczby zatrudnionych, co przecież leży w interesie ogólnym. Dobrze byłoby chyba tę sprawę jeszcze raz przemyśleć.

W. S.

# Nowa inicjatywa — kluby rolników

Z każdym dniem powiększają się w powiatach naszego województwa kadry inżynierów i techników rolnictwa. Przybywa agronomów, mechaników, leśniczy weterynarii, obsługujących rozrzucone placówki w różnych gromadach. Przytoczeni sprawami, które nie bieżący dzień, zapominają, a nieraz nie mają możliwości pamiętać — że trzeba zaglądnąć do fachowych czasopism, posłuchać odczytu, czy podyskutować w gronie takich samych, jak oni fachowców. A poza tym narzekają na nudę. Problem więc nie leży, obok którego szeptnie przejść nie można.

Powie ktoś, że przecież istnieje Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa, istnieją w terenie koła SISR, więc mogą organizować odczyty, dyskusje, życie towarzyskie itd. Ze mogą to zgodzić, ale rzecz w tym, że najczęściej nie organizują, że tylko istnieją, że nie im nie wychodzi, bo ludzie nie mają czasu, nie chcą siedzieć na zebraniach itp. itp. Słowem — mówić trzeba nie o tym, co one mogą, ale co robią, a przede wszystkim jak.

Chociażby powiat kolbuszowski. Do niedawna istniało tu 3 koła SISR (przy Wydziale Rol-

nicztwa, PZKR i Technikum Rolniczym w Wernyju). Ponieważ z żadnym z nich nie było działu zorganizowanego w grudniu utworzono jedno powiatowe. Powie ktoś — wielka rzecz, reorganizacja w rolnictwie przecież nie brakuje, co rok niemal reorganizuje się, zmienia strukturę gdzie się da i czego się da. Więc nie o tej reorganizacji będzie mowa, choć nie bez znaczenia jest skupienie wszystkich ludzi z inicjatywą (bo takich, którzy jej nie przejawiają, nigdzie nie brakuje) w jednym kole.

Nowy Zarząd powiatowego koła SISR, liczącego obecnie 54 członków, w skład którego weszli m. in. inż. J. Stankiewicz, inż. J. Ziemiński, inż. M. Mazur, P. Rak i in. — nie o organizowaniu sformułował myśl. Prace oparto o Klub Rolnika, założony ostatnio w jednej z sal Szkoły Rolniczo-Ogrodniczej w Kolbuszowej. W Klubie tym w każdy czwartek spotykają się członkowie koła, by przy czarnej kawie wysłuchać odczytu na aktualne tematy zawodowe, podyskutować, przeglądać prasę, a nawet zatańczyć, zagrać w brydża itp. Wprawdzie klub rozpoczął prace dopiero od lutego, ale na czwartkowych wieczorkach

technicznych jest coraz więcej. Niektórzy chcieliby nawet przychodzić tu z żonami, których co prawda w mniejszym stopniu interesują fachowe odczyty, ale już z przyjemnością obserwować będą „zmagania” swych małżonkówek w organizowanych często konkursach, czy zjadają-zgadulach. A zresztą — nikt nie powiedział, że i dla nich, zwłaszcza dla żon, nie można opracować jakiegokolwiek programu.

Odczyty wygłaszają bądź członkowie koła, bądź specjaliści i fachowcy zapraszani z zewnątrz. W lutym tylko — uczestniczą czwartkowych wieczorków wysłuchał odczytu mgr Józef Rusina, który omówił wstępne wyniki doświadczeń w uprawie tytoniu w Technikum Rolniczym w Wernyju, mgr Fyziak ze Stacji Doświadczalnej w Brzeławiu o „Rejonizacji roślin” (w czasie dyskusji, która wywiązała się na ten temat — uczestnicy doszli do wniosku, iż należy z terenu powiatu wycofać uprawę owsa odmiany „Proporczyk” i żyta odmiany „Ludowe” — jako nieodpowiednich dla tego terenu). Nie mniejsze zainteresowanie wzbudził odczyt mgr Dubieła ze Stacji Chemiczno-Rolniczej w Rzeszowie o „Warunkach glebowych powiatu kolbuszowskiego”, czy jedna z ostatnio organizowanych zjadają-zgadul. Rzecz jasna, iż był w niej zwycięzca, a najlepszą jak np. K. Halaś otrzymał nagrody. Pieniądze na nie uzyskano z 5-złotych kar placowych za podpowiadanie, czy niezłożenie do niej swego udziału.

Kolbuszowskie koło SISR zorganizowało również dla swoich członków kurs jazdy na ciągniku a ponadto przystępuje do organizowania nauki języków obcych.

W okresie letnim zamierzają połączyć te czwartkowe wieczorki z wycieczkami w teren. Ponadto planuje się organizowanie wyjazdów członków i sympatyków koła do zakładów doświadczalnych produkujących ośrodków rolnych, Stacji Oceny Roślin, czy Tarnowskich Zakładów Nawozów Sztucznych.

Kolbuszowskie SISR-owcy zamierzają przynajmniej raz w miesiącu opracowywać audycje rolnicze dla radiowców w Kolbuszowej i Sokolowie, a niektóre odczyty organizować w miejscowym PDK. Zarząd koła zamierza również wciągnąć do jego pracy produkujących rolników — praktyków z terenu powiatu. Warto też wspomnieć, iż członkowie koła podjęli się opracowania monografii gospodarczej powiatu kolbuszowskiego (podjęcie tego rodzaju prac sugerowaliśmy w art. pt. „Ziemie gwalcie nie wolno!” — jeszcze w sierpniu w 24 numerze „Nowiny”). Tej operacji umożliwił ukształtowanie orawidlowych kierunków rozwoju gospodarki rolnej w powiecie i pozwolił na maksymalne wykorzystanie wszystkich rezerw w kolbuszowskim rolnictwie.

Nie bez kozery tak obszernie informujemy o poczynaniach kolbuszowskiego koła SISR. Rzecz w tym, by i w innych powiatach nawiązano do zorganizowania w podobny sposób pracy koła SISR. Sprawy warto chyba rozwiązywać.

JOZEF KIELB

# Najmniejszy pies świata...

... to „Cachou” rasy Cihuahua. Waży on 250 g i wygodnie mieści się na dłoni swego właściciela Rene Auffret z Chatellerault (Francja).





## O tym mówią kroniki

Nazwa 800-letniego dziś Brzozowa pochodzi od nazwy lasu, części puszczy graniczącej z województwem sandomierskim. Pierwsza nazwa miejscowości już jako miasta jest Brzozowe, co zapisano zostało w rejestrze Zyndramina z Maszkowic z 20. IV. 1413 roku.

Nieco później nazwa ta zostaje przekształcona na „Bresen”, z czego wynika, że dawniejszy Brzozów zamieszkiwała też ludność pochodzenia niemieckiego.

W licznych późniejszych dokumentach ustalona jest już nazwa w języku polskim i łacińskim na Brzozów. Np. plebania miasta Brzozowa z 1775 r. ma w otoku napis „Sigillum Civitatis Brzozow”.

Brzozowianie — mowa oczywiście o dawnym czasie — to przeważnie kupcy, którzy mieli szerokie kontakty handlowe z Węgrami. Brzozów jak jedno z niewielu miasteczek miał przywilej na skład wina, które przewożono z Węgier i rozprawiano po odległych miejscowościach. Zapisy w księgach miejskich wskazują na dość bliskie stosunki brzozowian w owym czasie z Węgrami.

# Lekarz wiejski — „gosposia do wszystkiego”

Coraz częściej w prasie, radio, pojawiają się liczne notatki, wzmianki o wzrastającej na terenie województwa rzeszowskiego, ilości wiejskich ośrodków zdrowia, izb porodowych, spółdzielni zdrowia, gabinetów dentystycznych itp. Z każdym rokiem na mapie województwa pojawiają się nowe punkciki — znane umownymi symbolami — punkty ochrony zdrowia ludności wiejskiej.

Tych mamy już sporo. W przyszłości będzie ich jeszcze więcej. Tak zwany głęboki teren powoli zagęszcza się siecią nowych placówek służby zdrowia, nowymi ludźmi, którzy zgodnie z postannictwem lekarza postanowili zdobyć wiedzę oddać na usługi swoich podopiecznych. Mowa oczywiście o lekarzach wiejskich — ludziach, którzy roztawili się z uczelniami, ośrodkami uniwersyteckimi, wybrali mało atrakcyjny teren — mianowicie wieś.

Ci właśnie w odróżnieniu od swoich kolegów, zrezygnowali z większych lub mniejszych miast i miasteczek, z dobrze wyposażonych klinik, z pięknych szpitali, z wielkomiejskiego życia — silą rzeczy zostali izolowani od tego wszystkiego, co stanowiło zapewne w wielu wypadkach sferę ich marzeń.

Po ukończeniu akademii, z dyplomem w kieszeni przyjechali na wieś, by samodzielnie móc podjąć się tej wielkiej odpowiedzialności, jaka spoczywa na każdym lekarzu. I tutaj początek nowego problemu.

Lekarz, obejmujący pracę tuż po studiach na terenie wiejskim, bez jakiegokolwiek zaplecza w sensie istnienia pracowni bakteriologicznych, analitycznych, radiologicznych — ma znacznie utrudnioną pracę w postawieniu np. diagnozy, w prowadzeniu leczenia i innych sprawach. Ponosi on za życie chorego cały ciężar odpowiedzialności. Życie chorego zależy bowiem od jego wiedzy, działania, decyzji. Nie ma na kogo złożyć winy za błąd w rozpoznaniu i leczeniu. Skazany jest na własne siły. W warunkach wiejskich jest on — jeżeli się tak można wyrazić — „gosposią do wszystkiego” — lekarzem, niejednokrotnie pielęgniarzem — zawsze latającym pogotowiem.

Obowiązek służenia choremu w nagłej potrzebie, o każdej porze dnia i nocy — w warunkach wiejskich przyjęły stacje pogotowia ratunkowego. Na wsi natomiast, ze względu na trudne warunki, funkcje te pełni lekarz.

Etyka zawodu lekarskiego nie pozwala mu na pominięcie żadnego zgłoszonego przypadku. Jedzie furmanką, idzie piechotą, gdzie trzeba i kiedy trzeba, musi sam decydować, osobiście ponieść wielką odpowiedzialność za życie chorego.

Nie stać nas na to jeszcze i długo jeszcze nas stać nie będzie, aby we wszystkich wiejskich ośrodkach zdrowia istniały podstawowe działy specjalności lekarskiej. Nie można mówić o lekarzach specjalistach na wsi, skoro w mieście jeszcze brakuje lekarzy z różnych dziedzin specjalizacji.

Do lekarza wiejskiego — jak już wspomniano na początku — pozostawionego samemu sobie, borykającego się na co dzień ze swoimi trudnościami — coraz mocniej przylega etykieta lekarza drugiej kategorii, lekarza z zapadłej prowincji.

Tymczasem potrzeby wsi

rosną. Na terenie naszego województwa (dane z końca 1960 roku), w lecznictwie wiejskim pracuje 118 lekarzy medycyny, 267 pielęgniarzek (przy zachowaniu prawidłowego wskaźnika: dwie pielęgniarki i jeden lekarz medycyny). Istnieje już 88 wiejskich ośrodków zdrowia i 9 punktów lekarskich. Do liczby tej dochodzą jeszcze 104 punkty felczerskie i 3 punkty pielęgniarstwa (Ustrzyki, Krosno, Przeworsk), 62 izby porodowe i 104 punkty położnicze. Bieżące plany rozwoju sieci placówek wiejskiej służby zdrowia przewidują wiele nowych, o pełnym usprzętowieniu. Zjawisko to pociąga za sobą konieczność obsady tych placówek przez nowych ludzi — nowe, młode kadry lekarskie. Stworzenie na wsi dostatecznej liczby ośrodków zdrowia, ich bogate wyposażenie — nie rozwiązuje jednak sprawy lecznictwa wiejskiego. Do tego potrzeba jeszcze ludzi wykształconych, lekarzy o wysokiej etyce, traktujących swoją pracę w wiejskim ośrodku zdrowia nie jako dopust boży, ale z prawdziwym oddaniem, godnym pracownika uspołecznionej służby zdrowia.

Chcąc jednak zabezpieczyć teren w pełną pomoc lekarską, potrzebne są do spełnienia dwie podstawowe rzeczy,

mianowicie: mieszkania dla lekarzy oraz stworzenie im możliwości jak najszerszego doskonalenia warsztatu pracy.

O tym ostatnim na szczęście już pomyślano. Województwo rzeszowskie jest bowiem trzecim województwem w Polsce po Lublinie i Warszawie, gdzie rozpoczęła swoją działalność sekcja medycyny wiejskiej Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Bardzo dobrze się stało, że nad działalnością tej sekcji, której zadaniem jest szeroko pojęta dydaktyka lekarzy wiejskich, czuwają młodzi, ambitni ludzie — lek. lek. Zbigniew Kowalski, Teresa Alberti i inni. Oni jak i pozostali członkowie zarządu sekcji medycyny wiejskiej postanowili wyjść naprzeciw swoim kolegom z terenu wiejskiego.

Każdy lekarz wiejski objęty szkoleniem — to naczelne hasło programu sekcji. Chodzi bowiem głównie o przeszkolenie lekarzy wiejskich w oparciu o szpital wojewódzki z zakresu czterech głównych specjalności, a to: interny, pediatrii, chirurgii i położnictwa. Chodzi ponadto o zatarcie różnicy — lekarz wiejski a wiejski, chodzi o równy start w różnych środowiskach.

G. Fajger

## HOKUS POKUS

Z liter trzech niżej zamieszczonych wyrazów ułożyć czterem nastoliterową nazwę dobrze wam znanych kwiatów.

Jan  
zmiana  
kopia

Rozwiązanie: Tristan Bernard zwiadał kiedyś wystawę psów. Przy tej okazji, kiedy zachwalał mu inteligencję pewnych okazów Bernard powiedział:

— Zaden z waszych psów nie może równać się z psem, którego kiedyś sam wytrosowałem. Codziennie rano, przechodząc przez ogród, dawałem mu coś dobrego do zjedzenia. Pewnego razu wezwany telefonicznie w ważnej sprawie, wybiegłem nie wypełniwszy codziennego obowiązku. Pies dopadł mnie przy bramie i poprowadził do grządki kwiatów.

Wiecie jakie to były kwiaty? „Niezapominajki”.

Młody Hindus po ślubie zapisał rodzica: kto ma właściwie być głową rodziny: mąż czy żona? Stary się uśmiechnął i rzekł: „Weź synu sto kur oraz parę koni i przejdź od domu do domu pytając kto jest głową rodziny. Jeżeli okaże się żona, zostaw kurę, jeżeli mąż — konia! Młody Hindus rozdał 99 kur. Nareszcie w jednym domu odpowiedział mąż:

— Ja tu jestem głową rodziny.

— A jak to udowodnisz? Wówczas mąż wezwał żonę i ta potwierdziła.

— No to bierz jednego konia.

— Dobrze, wezmę tego gniadego.

Ale w tym miejscu żona pociągnęła maizonka za rękaw i coś mu szepnęła na ucho, po czym mąż rzekł:

E, e chyba gniadego nie wezmę, daj białego...

— Nie, braciśku... — teraz dostaniesz kurę...

Za nadesłane zagadki ob. Wiesław Soliński Pałacówka pow. Krosno otrzymuje książkę Kalmana Segala pt. „Ulepiony z gliny”.

Dziecięce Sanatorium i Prewentorium im. Juliana Zajlanta w Zakopanem — Bystra — nastawione jest przede wszystkim na leczenie małych kuracjuszy cierpiących na gruźlicę kości. Na zdjęciu: Na tarasie...

## Rozmowa w pociągu

My, Polacy, należymy do tzw. ludzi szczerych. Czyli jak się to lapidarnie określa — co w sercu, to na języku. Areną przeciekawych dysput są często wagony PKP.

Wracałam niedawno z Przemysła. W przedziale, który zajęłam, ulokowało się jeszcze dwóch pasażerów. Jeden jak wynikało z rozmowy — rolnik. Drugi — pracownik kolejowy. Zaczęli... od nic nie znaczących uwag o pogodzie. Wymienili zdania na temat ostatnich wydarzeń politycznych... Aż przeszli do rzeczy sobie bliskich, tj. do spraw własnego podwórka. Rolnik rozwiódł się o swoim synu, którego kształci w gimnazjum.

— Dobrze chłopczyśko z tego mojego Józka — tylko do rachunków głowy nie ma za grosz. Jadę ja kiedyś na wykładówkę, a dyrektor szkoły powiada mi — źle. Józek znów złapał dwójkę. Rzeczywiście niedobrze — myślę.

Biorę mojego chłopaka na spytki, hezlam, że się nie uczy. A Józek nie, tylko mówi: nie mogę pojąć tej matematyki. Matematyki — widzieliście go jaki uczony. Ale uszyście go jako uczony. Ale uszyście go jako uczony. Ale uszyście go jako uczony. Ale uszyście go jako uczony.

Widocznie to rozwiązanie uspokoiło troskliwego tatę, bo odlechnął głębiej, zaciągnął się mocniej papierosem... I wrócił do przerwanej tematu.

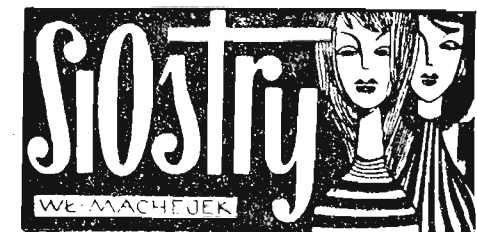
— Zawiozłem właśnie dziś 300 zł... na to Józkowe douczanie. Dobry z niego chłopak. Sam dyrektor (szkoły) powiadał mi — będą z niego ludzie, żeby się tylko z tą... matematyką podciągnął.

Zmienił pozycję. Popatrzył chwilę w okno... i kontynuował.

— Pochodziłśmy trochę z Józkiem po mieście. Wie pan, za takim granatowym, szkolnym mundurem. Wybrałśmy nawet niebrzydki — za 800 złotych. Były i tańsze, takie za 400 z czymś... ale myślę niech Józek ma lepszy. Przecież to gimnazjalista. No nie? Pieniądże się nie przelewają, bo wie pan, co tam na tych naszych 5 morgach można wyciągnąć. Ale jakoś się radzi.

Przysłuchiwałam się tej rozmowie nie bez wzruszenia. Wpłynęła na to i ojcowiska troska o syna w dalekim gimnazjum... i jeszcze coś więcej. Który to z „5 morgowych” chłopów mógł sobie dawniej pozwolić na korepetytora. Jeśli ta „instytucja” była im znana — to chyba tylko z odwrotnej strony. To właśnie uzdolnieni synowie ludu dorabiali sobie często na korepetycjach, ...wkuwając tajniki wiedzy w puste głowy szlachetnie urodzonych synalków. Józek czy Antek jeśli nie dawał sobie rady z matematyką odpadał bezapelacyjnie. Ojciec nie był w stanie optać mu korepetytora. A dziś?

(w)



Na poręczy bardzo często wietrzyły się zawilgocone i bliskie zbutwienia pierzyny oraz poduszki. Na balkon szukało się drogi przez korytarz.

Klamkę nacisnęła ostrożnie, świadoma niebezpieczeństwa goniącego ją z tyłu, ale przysięgi zemsty i — w ostatnim momencie — siostrzanego postannictwa ratowania swego pisklęcia. Klamka aż mroziła. Ramię, coraz bardziej mledające, nie nie wskórato, drzwi nie ustąpiły. Wtedy zdała sobie sprawę, że tym razem nie Zosi lecz jej grozi śmierć — i siłą bezwładu przetoczyła się w kierunku korytarza, byle jeszcze choćby o minutę sprolongować wyrok. Zdziwiło ją to przywiązanie do życia, czego nigdy nie doświadczala w obowie, i wythumaczyła je sobie tęsknotą za czymś lepszym i nadzieją spełnienia, byle tylko wyjść z tej krowawej matni.

Ani się spodziewała, że trafi na wyjście otwierające jej ucieczkę na balkon. Mogła by nawet stąd skakać. Mniej bolejącym ramieniem wsparła się o drzwi kuchenne, posypała się z brzękiem szyba.

Sekretarz już biegł w kalesonach, chwie-

jąc się, na pewno by się przewrócił, gdyby na przykład kot pazurami ulapił taśmiemki. Wywinął pepeszą nad głową i krzyknął: — Jaka znów baba szlaja się po nocy i nie zamknie drzwi? — Ale nie myślał strzelać, spodziewał się powrotu któregoś z towarzyszy, lecz pomylił się, palec dotknął spustu. A jednak ostry rzut oka za okno pokierował sprawą inaczej.

— Ach, ty mordo zakazana: — wybuchnął pełną pierśią, przekreślił klucz i złapał Felkę za ramiona, popychając ją kołanem znów w kierunku korytarza. Ledwie się powstrzymał, żeby nie przerzucić intruza przez poręcz. Omroczył się nienawistną — oburzeniem? — czy co? Nie słyisał przedtem serii strzałów na rynku ani zauważył i pistoletu w kaburze o boku Felki, którego chyba jeszcze ani raz nie użyła i nie wiedziała jak to się robi. Ani też widział krew na balkonie i na swojej domi przyległej do pleców Felki. Dopiero stuk wielu kroków na schodach i widok wylaniających się ze zmrzoka postaci wróciły mu przytomność wraz z odzuciem krwi na ręce. Szarpnął Felkę i jednym zamachem zatrzasnął drzwi obite blachą. Już pod naporem pięści i nóg na pastników zdążył jeszcze uruchomić dwie sztangi żelazne, jedną w środku, drugą u poszerzonego progu. Jasno zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, zimny pot wystąpił mu na czoło, serce załomotało. Na rynku rozpoczął się sadyń dzień, na miasto naszedł połączny huragan, patrzeć a z dachów poleca dachówka i gonty. „Jak dobrze, że jesteśmy ufortyfikowani i

— pomyślał. — Trzeba telefonować do majora”.

Porzucił Felkę na balkonie i w dwóch susach znalazł się w kuchni. Zosia ledwie uskokoczyła od drzwi, spała na łóżku koło pieca. Nie wstydzila się swej półnagości, zaś sekretarz nie zenował się swoim ubiorem. Jakby się przed momentem rozstali. Wszyscy inni donnonicy, wybiegli z sy-pialni z bronią do biura i ani na moment zatrzymała ich zjawa dziewczęcych wdzię-ków.

— Masz tam tego swojego chłopczura. Doigrała się: — warknął ochryple i popędził za towarzyszami.

Jakby pod wrażeniem koncentrującej się obrony, na rynku ucihła kanonada i wtedy ustyszeli do głębi przejmujący krzyk: ni to śmiertelnego strachu, ni obiednej, nieczystej namiętności. Wyobrazili sobie przerażone oczy, którym długie ręsy zawsze dodawały miękkości, i urok młodości, jakby rozłupany.

Do pokoju sekretarza właśnie wpadła obfita w kształtach ZWM-ówka, bosonoga, w portkach wojskowych. Zakłęła z rosyjska. Zawtórował jej komendant wojenny, który nie po raz pierwszy ostatnio nocował w Komitecie. On jeden był ubrany z wszystkimi detalami, jak do raportu. On i Janek kulawy.

— A tam jakaś bład... — wycedził przez zaciśnięte zęby. Pokazał na ścianę za plecami i uczynił rękami ruch, jakby chciał zatkać sobie uszy. Twarz mu zadrgała cierpieniem. Jednak nie uchronił się od ataku sekretarza.

— Tyś tu? Szlajasz się po nocy i otwierasz bramę bandzie: — krzyknął w uniesieniu, zacisnął pięści, omal się nie rozplakał.

Major skoczył do telefonu. Nadaremno uwołał do słuchawki. Pot mu wystąpił na szerokie czoło. Zaś Janek zakreślił się na kulawej nodze, drgnął całym ciałem ku sekretarzowi, szukał ręką jakby oparcia, posiadał nowe przyzwyczajenie, chwycił rozmówcę za guzik lub wprost za rękaw. Nie znalazłszy ostoi, oburzył się, co wyszło tym wyraźniej, że głos mu dygotał wraz z całą brodą.

— A idźże się ubierz, nyrusie. Nic nie pamiętasz? Kto nas podjudzał? Nie skończyliśmy dyskusji czy każda idea jest do przyjęcia przez wszystkich. Ładnie zrobiliś. Wygoniłeś nas o północy na ulicę, bo spać ci się chciało czy co... I major właśnie mnie odprowadzi, bom zapomniał laski. Miał zaraz uracać do siebie. Sekretarz nieco ostrygl, wyciągał z biurka magazynki do pepesza, patrzył w okno i naigrywał się ze starego KPP-owca. Ale palce mu drżały, jakby przechodził przez nie prąd elektryczny. Zdawało mi się, że na Milicję banda wtarąnęła.

— I skończyła się dyskusja? Może ludzkości będzie nareszcie łatwiej, co?

— Jeszcze nie, bo on... — Janek ze złością wskazał na majora, znów ponawiającego atak na słuchawkę. — Lepiej było zatrzymać go u siebie. Ostatecznie...

— Mamiak. Z płatającymi się tasiemkami u kalesonów pobiegł do mieszkania. (cdn)



**T**A SPRAWA aczkolwiek o dużej wymowie społecznej nie trafia jeszcze na wokandy sądu. Na salę rozpraw nie wchodzi oskarżeni, publiczność, sędzią, ławnicy, prokurator, obrońcy a woźny nie wypowiadał sakramentalnych słów: „Proszę wstać — sąd idzie!” Niemniej jednak z uwagi na charakter przestępstwa wypadła już teraz zająć się tą niecodzienną historią kandydatury uprawianego przez grupę ludzi, którzy przez kilka miesięcy w sprzyjającej atmosferze i okolicznościach, żerując na słabej orientacji środowiska i braku dostatecznej kontroli ze strony władz powiatowych kradli i chcieli, pragnąc na ciemnych machinacjach i krzywdzie ludzkiej dobrać się do majątków. Zwykły przypadek pokrzyżował im plany a oni sami wyładowali w więzieniu.

Lato 1960 r. charakteryzowało się nie notowanymi dotąd w Polsce powodziami, które zasięgiem objęły również znaczne połacie woj. rzeszowskiego. Tysiące hektarów uprawnych pól znalazło się pod wodą. Setki ludzi straciło dach nad głową. Na pomoc powodziom pospieszyli państwo, rząd, wojsko, cały naród. Społeczeństwo polskie, które już tyle razy dala dowody swej ofiarności i tym razem nie oszczędziło datków. Na konto poszkodowanych nieprzerwanym strumieniem płynęły pieniądze, odzież, lekarstwa, materiały budowlane, żywność. W rejonach zalanych przez wodę zorganizowano specjalne komitety, które zajęły się rozdaniem darów dla najbardziej potrzebujących pomocy. M. in. taki komitet został powołany w gromadzie BOROWA, w której pobliżu Wisłoka po zerwaniu wałów ochronnych poczyniła szkody sięgające setek tysięcy złotych.

Tutejszej ludności z wydatną pomocą pospieszyli żołnierze jednej z jednostek wojskowych, stacjonujących w naszym województwie. Do wsi przybyły samochody z odzieżą, sprzętem gospodarskim, żywnością, które przekazano na ręce przedstawicieli rady gromadzkiej i komitetu powodziowego. Żołnierze byli pewni, że rozdanie darów odbędzie się w sposób prawidłowy i sprawiedliwy, i że nikt nie będzie miał powodów do ewentualnych narzeków. Tym bardziej, że Prezydium GRN podjęło się roli biblijnego króla Salomona zapewniając, iż dołoży wszelkich starań, aby pomoc otrzymali przede wszystkim ci, którzy jej potrzebują. Stało się jednak inaczej.

W połowie grudnia ubr. sekretarka KP MO w Dębicy segregując listy, które w tym dniu wpłynęły do Komendy natknęła się na niepozorną niebieską kopertę nie oznaczoną na odwrocie adresem nadawcy. List — jak głosił datownik — został wrzucony do skrzynki pocztowej w Dębicy. Pisano nieregularnie, zmieniając się, co kilka linijek. Widać było autorowi szczególnie chodziło o to, żeby go nikt nie rozszyfrował.

Po kilkunastu minutach funkcjonariusze komórki śledczej MO zastanawiali się, co z tym fantem zrobić. List był krótki i podpisany lakonicznym zwrotem „abywałem z Borowej”. Choć to anonim, nie powdrował jednak do kosza. Jego treść była z jednej strony szokująca, a z drugiej nosiła wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Nieznany nadawca donosił, że w Borowej działa spółka spekulantów, którzy bez mała wszystkie dary przeznaczone dla powodziarzy porozdzielali między siebie i swoich kumotów. Ciekawe, że żaden z nich nie został dotknięty klęską powodzi. Autor anonimnie pisał dalej, że nie wyjawia swego nazwiska, ponieważ obawia się zemsty ze strony władz i opinii społecznej i ich popleczników.

Komendant KP MO wydaje dyspozycje: zawiadomić o anonimie Prokuraturę i skonfrontować fakty na miejscu. W tym samym dniu do Borowej wyjeżdża funkcjonariusz wydziału śledczego. Już wstępne badania przyniosły nieoczekiwane rezultaty. Okazało się, że autor anonimów miał zupełną rację. W Borowej działała kilka, która zagarnęła znaczna część darów i zaczęła je alienować za pośrednictwem paserów. W jaki sposób to robiono? Zwłaszcza. Falszowali listy, specjalizowa-

wali się w podrabianiu podpisów, pozabawiając pomocy dziesiątki rodzin, które w efekcie nie otrzymały nic, choć na liście było dokładnie wyszczególnione, że dostały takie to a takie rzeczy. Cały ten szkodliwy proceder — przez wiele tygodni uchodził bezkarnie borowskim cwaniakom, tym bardziej, że chociaż ludzie alarmowali o tym niektórych przed stawicielami władz powiatowych, jednak nie dawano im wiarę, zważając wszystko na karb złości i zazdrości.

wsi Borowa. Posiada blisko 4 ha bardzo dobrej ziemi. Co wartościowymi darami obspisał swoich krewnych. Ponadto zabrał dla siebie 15 łózek polowych i 15 materacy.

Jan Bielawa, radny GRN w Borowej, zamieszkały w Krzeszowie. Najbogatszy czło wiek we wsi. Do jego obowiązków należało wydawanie

Jak obliczyli organa śledcze, borowscy kombinatory zrabowali 1.500 sztuk płaszczy zimowych, 600 sztuk płaszczy letnich, 250 sztuk kurtek watawanych, 380 sztuk spodni watawanych, 28 sztuk spodni wełnianych, 4 sztuki spodni drelichowych, 300 sztuk pasów do derek, 15 sztuk derek końskich, 120 sztuk obroczników, 192 sztuki ovsiaaków, 60 sztuk siodeł skórzanych.

Sprawiedliwość stała się zadaniem. Wobec niezbitych dowodów piątka borowskich złodziejczaków przyznała się do winy i oczekuje w więzieniu na rozprawę sądową. Już w niedługim czasie na sali rozpraw debickiej Temidy po zbadaniu wszystkich dokumentów, przesłuchaniu świadków i oskarżonych zapadnie wyrok. Będzie on niewątpliwie surowy, gdyż oskarżeni to ludzie, którzy doskonale zdawali sobie sprawę ze swego czynu i zaileptani chcieli — przystąpił do robienia kokosowych interesów. Fakt o tyle godny potępienia, że z uwagi na pełnione odpowiedzialne stanowiska świadomie podrywali zaufanie społeczeństwa do władzy. Godny potępienia również dlatego, że żerując na ofiarności ludzi w sposób bezczelny kradli ciężko zarobione złotówki, które społeczeństwo dawało dla dotkniętych klęską powodzi, gdy tymczasem trafili do kieszeni kombinatorów.

Przykład Borowej jest — jak dotąd — wyjątkiem w naszym województwie. Są jednak sygnały, że również na terenie powiatów mieleckiego i niżańskiego miały miejsce podobne historie. Obowiązkiem organów wymiaru sprawiedliwości jest więc ponowne sprawdzenie metod rozdania pomocy materialnej i finansowej przeznaczanej dla powodziarzy, a wszelkie wykroczenia w tych sprawach stawiać pod przysłowiowe okiło publiczne.

E. WISZ

## »POWODZIANIE«

Śledztwo toczyło się długo i toczy nadal. Przesłuchano blisko 300 świadków, sporządzono kilka tomów akt, a sprawy kradzieży siedzą już w więzieniu. Oto nazwiska:

Stanisław Sojka, przewodniczący Prez. GRN w Borowej. Człowiek, który z racji piastowanego stanowiska był odpowiedzialny za sprawiedliwy rozdział darów. Później szych duchowy przywódca szajki. Jeden z najzamożniejszych gospodarzy we wsi. W czasie rewizji znalezione na strychu jego domu dziesiątki skradzionych przedmiotów, 104 sztuki ovsiaaków, 7 derek, torby skórzane, furażerki, 11 siodeł skórzanych, 225 płaszczy zimowych, 57 płaszczy letnich, 40 kurtek watawanych.

Paweł Skrzypek, sołtys

odzieży dla powodziarzy. Najlepsze przedmioty ukrył w siołmie na strychu. Wyrobnikom, którzy pracowali na jego gospodarstwie płacił zrabowanymi płaszciami i kurtkami.

Franciszek Gil, woźny GRN w Borowej. Oczy i uszy prezydium — jak mawiali o nim w gromadzie. Ponieważ wiedział o machinacjach, więc żeby zatkać mu usta, zmusić do milczenia, dostał na odcięcie kilkadziesiąt płaszczy, kurtek i spodni, które systematycznie wysyłał swoim krewnym do Kamienia Szczecińskiego.

Tadeusz Jaszcz, sołtys wsi Korzeniów. Część skradzionych przedmiotów, w tym jedno skórzane siodło zdążył sprzedać na jarmarku w Mleku.

### CENTRALNE WARSZTATY MONTAŻOWE NAFTOWYCH URZĄDZEŃ DYSTRYBUCYJNYCH Warszawa — Raków ul. Włochowska nr 30/32

#### OFERUJĄ DO WYKONANIA W 1961 ROKU

1. Aparaturę chemiczną beczciśnieniową
2. Zbiorniki beczciśnieniowe z osprzętem do magazynowania paliw płynnych i olejów o pojemności do 100 m<sup>3</sup>
3. Cysterny do przewozu paliw płynnych przystosowane do zalegalizowania pojemności na dostarczonych przez zamawiającego podwoziach:  
Przyczep D-3 o pojemności ca 4000 l.  
Naczep D-60 o pojemności ca 6000 l.  
Samochodów „Star“ o pojemności ca 4000 l.
4. Cysterny na przyczepkach dwukołowych o poj. ca 1350 l.
5. Lekkie konstrukcje stalowe (z blachy i stali profilowej).

Zamówienia należy kierować na adres wyżej podany, K-451/2

### UWAGA HODOWCY ZWIERZĄT FUTERKOWYCH!

z dniem 15 marca 1961 roku

obowiązują nowe ceny na skóry z nutrii:

	Klasa I	II	III	IV	V
za nutrie standard	zł 360	330	300	210	100
za nutrie kolorowe	zł 400	370	330	230	110

Centrala Surowców  
Włókienniczych i Skórzanych  
Wojewódzki Oddział  
w Jarosławiu

K-450/1

### ODDZIAŁ I PKS W RZESZOWIE ul. Mochnackiego 11

podaje do wiadomości zainteresowanym, że sprzedaż biletów miesięcznych odbywać się będzie w niżej podanych terminach z wyjątkiem niedziel i świąt:

1. Kasa biletowa w siedzibie Oddziału w dniach: od 15 do ostatniego każdego miesiąca od godziny 8 do 14, w soboty od 8 do 12.
2. Kasa biletowa Łańcut w dniach: od 15 do ostatniego każdego miesiąca od godziny 5 do 10.
3. Polskie Biuro Podróży „Orbis” w dniach: od 25 do 5 w godzinach: od 7 do 17, w pozostałe dni od godziny 9 do 16.

W związku z wprowadzeniem letniego rozkładu jazdy autobusów z dniem 16 kwietnia 1961 r. i w trosce o bezpieczeństwo przewozu pasażerów oraz w celu podniesienia jakości kultury usług przewozowych będzie dokonywana wymiana zaświadczeń.

Wymiany zaświadczeń będzie dokonywał wyłącznie punkt wymiany w siedzibie Oddziału.

Oddział prosi o dokonywanie wymiany i zakupu biletów już w początkowych dniach w celu uniknięcia kolejek. K-452/5

### IZOLACJE CIEPŁO I ZIMNOCHRONNE wszelkiego rodzaju z materiałów własnych lub powierzonych WYKONUJE

solidnie i w terminie  
(rozliczanie w oparciu o cenniki państwowe)  
Spółdzielnia Pracy „IZOLATORÓW”  
Kraków, ul. Halicka 2/4, tel. 592-13.  
K-443/2

### UNIEWAŻNIA SIĘ

zgubiony dowód rejestracyjny przyczepy marki M. Starachowicki nr rej. 55641 wydany przez Wydział Komunikacji Prez. MRN w Rzeszowie. K-448/1

### Praca

PRZYJME natychmiast pomoc domową. Wiadomość: Rzeszów — Biuro Ogłoszeń. G-339/1

POMOC domowa na stałe — przyjmę. Wiadomość: Rzeszów, ul. Słowackiego 8 (sklep nabiałowy). G-332/1

### Zguby

TOKARSKI Jan zgubił tabliczkę rejestracyjną nr RF-0048 wydaną przez Wydział Komunikacji Prez. PRN w Dębicy. Pg-344/1

RADZIK Zofia zgubiła świadectwo szkolne ukończenia 7 kl. Szkoły Podstawowej w Łuźnej. Pg-345/1

KOZIK Michał zgubił legitymację wydaną przez Związek Zawodowy Metalowców przy WSK — Mielec. Pg-311/1



„Nowa Pieska” w nowym programie. Dlaczego nowa?.. bo w programie pt. „Generalny remont”. Na zdjęciu: Piosenkarka zespołu Halina Kunicka.

### PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW budownictwa wodnego z praktyką zatrudni od 1 kwietnia br., Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich w Rzeszowie, ul. PCK nr 1. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-437/3

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni od 1 kwietnia 1961 r. Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego w Dębicy. Wymagane kwalifikacje zgodne z zarządzeniem MHW nr 29 z dnia 28 września 1957 r. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji MHD w Dębicy, ul. Rzeszowska 1. K-446/2

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Spożywczych i Mięsnarskich Państwowego Przemysłu Terenowego w Rzeszowie, ul. Hoffmannowej 5 zatrudni natychmiast KSIĘGOWEGO REWIDENTA. Wymagane referencje i wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawnicze i 3 lata praktyki w zawodzie, lub wykształcenie średnie i 5 lat praktyki w zawodzie. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. K-447/1

KIEROWCÓW samochodowych na samochody ciężarowe i ciągniki — zatrudni natychmiast Nowohuckie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Nowej Hucie. Wynagrodzenie akordowe do omówienia. Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach robotniczych. Ponadto istnieje możliwość bezpłatnego uzyskania wyższej kategorii prawa jazdy na kursach organizowanych przez przedsiębiorstwo. Nie wyklucza się także zatrudnienia początkujących w zawodzie — na stanowiska pomocników kierowców. K-442/4

### KIEROWNICTWO SZKOŁY ROLNICZEJ w Żmigrodzie Nowym

#### OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót remontowo-budowlanych. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa do wglądu w biurze kierownictwa szkoły. Oferty należy składać w terminie dziesięciodniowym od dnia ogłoszenia przetargu. K-449/1

### DYREKCJA PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU DZIECI GŁUCHYCH W PRZEMYSŁU

#### OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót remontowych (budowlanych) Internatu Państwowego Zakładu Dzieci Głuchych w Przemyśle, przy ul. Czarnieckiego 59.

Podkładki ofertowe oraz informacje otrzymać można w Dyrekcji Zakładu od 15 marca 1961 r. w godz. urzędowych. Otwarcie ofert nastąpi 23 marca 1961 r. o godzinie 10 — w biurze Zakładu Dzieci Głuchych.

Termin ukończenia robót do 15 czerwca 1961 r. Dyrekcja zastrzega sobie dowolny wybór oferenta i unieważnienie przetargu bez podania powodów. K-445/3

### OGŁOSZENIA DROBNE

PRZYJME natychmiast pomoc domową. Wiadomość: Rzeszów — Biuro Ogłoszeń. G-339/1

POMOC domowa na stałe — przyjmę. Wiadomość: Rzeszów, ul. Słowackiego 8 (sklep nabiałowy). G-332/1

TOKARSKI Jan zgubił tabliczkę rejestracyjną nr RF-0048 wydaną przez Wydział Komunikacji Prez. PRN w Dębicy. Pg-344/1

RADZIK Zofia zgubiła świadectwo szkolne ukończenia 7 kl. Szkoły Podstawowej w Łuźnej. Pg-345/1

KOZIK Michał zgubił legitymację wydaną przez Związek Zawodowy Metalowców przy WSK — Mielec. Pg-311/1

CENAR Jerzy wr. 10 Mpcz 1937 r. zgubił świadectwo ukończenia 7 klasy Szkoły Podstawowej im. St. Jachowicza oraz świadectwo ukończenia 2-letniej Szkoły Zawodowej w Rzeszowie. G-334/1

SZCZUR Stanisław zgubił bilet miesięczny Rzeszów, wydany przez PKS — na trasę Rzeszów — Jasionka. G-335/1

SEREDY Jan sam. Toki zgubił legitymację ubezpieczeniową nr 288407 wydaną przez Tartak Państwowy — Mysłarka. Pg-343/1

BOŻEK Bolesław zam. Sokolniki zgubił prawo jazdy kat. II nr 350/60 wydane w 1960 r. przez Prez. PRN w Tarnobrzegu. Pg-347/1

KIEROWNICTWO Państwowego Gospodarstwa Rolnego — Ko.ów unieważnia zgubioną w dniu 2 marca 1961 r. pieczętkę o treści: Państwowe Gospodarstwo Rolne Kotów. K-444/1

WOLAN Tadeusz zgubił dowód rejestracyjny motocykla marki „Jawa”-250 wydany przez Wydział Komunikacji Drogowej Prez. PRN w Kolbuszowej. G-336/1

### Sprzedż

WAPNO palone, I gatunek, dostarcza wagonowo „Wapienik”. Kraków, Piłarska 5, m. 8. K-421/5

CEGLE białe kl. I — wapno — gips poleca: M. Rzekiecki, Bydgoszcz, Em. Piater 20. K-429/15

P5A owczarka pasterskiego rasowego, białego 18-miesięcznego — sprzeda Edmund Machowicz, Kołaczyca, pow. Jasto. Pg-345/1

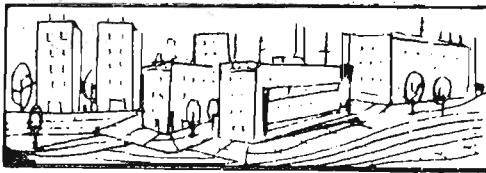
### Nauka

KORRESPONDENCYJNE kursy księgowości. Informacja: Lublin, skrytka pocztowa 195. K-249/15

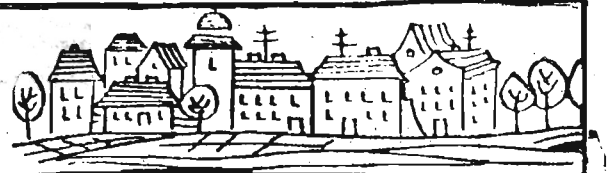
## Od wołu po szelagu — od owcy i wieprza po trzy denary

Był rok 1569. Król Zygmunt August nadaje przywilej rzucający ciekawe światło na stan ówczesnych dróg z okolic Dynowa. Pozwala mianowicie Jędrzejowi Wapowskiemu, podkomorzemu sanockiemu — pobierać myto. Np. od wozu naładowanego towarami po groszu, od konia po pół grosza, od wołu po szelagu, od owcy i wieprza po trzy denary, biorąc pod uwagę, że „naprawa i utrzymanie w należytym stanie dróg, gościńca, grobeli i mostów na przestrzeni dwumilowej, bagnistej i częstym wylewom rzek podległej znacznym nakładom wymaga”. (ger)





# RZESZÓW



Środa  
15  
marca 1961 r.



**RZESZÓW**  
Apteka Społeczna nr 1  
ul. 3 Maja  
Stały dyżur nocny:  
Apteka Społeczna nr 4  
ul. Dąbrowskiego 56



Państwowy Teatr im. W. Sza-  
mshowskiej —  
Pigmalion — godz. 17  
(przedstawienie dla młodzie-  
ży szkolnej)



**ZORZA** (ul. 3 Maja) —  
Korsarze Pacyfiku — I ser.  
(radz. 1. 16)  
Późniane z bronią  
(USA 1. 18 panor.)  
godz. 16.30, 19.30  
**MEWA** (ul. Dąbrowskiego) —  
Dziwlaty krag  
(Jugosl. 1. 12)  
godz. 17, 19.30  
**SWIT** (ul. Langiewicza) —  
Nikt nie wola (pol. 1. 18)  
godz. 17, 19  
**AROLLO** (Staromiejska) —  
Trzeci miesiąc (wl. 1. 16)  
godz. 16.30, 18.30  
**PRZODOWNIK** (ul. Pstrow-  
skiego) —  
Paryski włóczęga  
(franc. 1. 16)  
godz. 18, 20  
**WDK** (ul. Okrzei 7) —  
Ojcowie i dżurci (radz. 1. 14)  
godz. 16, 18, 20  
**UWAGA:** Repertuar kin poda-  
jemy wg informacji CWF



Pochodzenie chrześcijaństwa —  
Dom Kultury WSK — sala  
klubu TPR — godz. 17 i 19  
**WDK** (ul. Okrzei 7) —  
Spotkanie autorskie z J. Wa-  
lowskim i W. Wodkiem —  
sala nr 30, 11 p.



**PROGRAM II**  
Program dnia: 6.40 15.25  
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30  
12.05 15.00 19.00 23.50  
8.36 Muzyka rozrywkowa  
9.35 „Ewa i Księżyc” 10.20 Kul-  
tura pilnie poszukiwana 10.50  
Poranny koncert kameralny  
11.30 Melodie filmowe 12.15  
Problemy ekonomiczne 12.30  
„Swojskie melodie” 12.45 Ra-  
diowy kurs nauki języka ro-  
syjskiego 13.50 „Z melodii i  
piosenką przez świat” 15.30  
Audycja dla dzieci starszych  
16.00 Symfonia orkiestry rozrywk-  
owej 16.45 Z cyklu „O radach  
i radnych” 17.40 Na warszaw-  
skiej fali 18.10 Radio-reklama  
19.20 Teatr Polskiego Radia  
21.27 Kronika sportowa 22.0  
Reporter ekonomiczny donosi  
22.30 Muzyka polska w Tysiąc-  
leciu 23.00 Muzyka taneczna.  
**ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA**  
PR  
16.00 Wiadomości ziemi rze-  
szowskiej 16.10 „Gaz ziemny  
nasze bogactwo” komentarz  
Jerzego Popowa 16.20 Piosenki  
francuskie 16.35 Radio-rekla-  
ma

## I znów kierownicy sklepów nie stanęli na wysokości zadania

3 marca pod adresem rzeszowskiego handlu rzuci-  
liśmy kilka pytań. M. in. zwróciliśmy uwagę na brak  
w sprzedaży białej kiełbasy, która jak wiadomo, jest  
przysmakami i nadaje się do spożycia szczególnie w ok-  
resie chłodniejszym.

Pierwsze odezwało się Przedsiębiorstwo Państwowe  
Zakłady Mięsne w Rzeszowie. W piśmie skierowanym  
do redakcji Dyrekcja Zakładów Mięśnych oświadcza:  
„Je jest w stanie wyprodukować każdą żadaną ilość  
białej kiełbasy”.

Co więc stoi na przeszkodzie, że nie ma jej w sprze-  
dazy?

Zajrzyjmy znów do wspomnianego pisma: „Żadamy  
jedynie, by odbiorcy składali pisemne zamówienia, co  
jest zgodne z Monitorem Polskim nr 49 z dn. 30 ma-  
ja 1959 r. Z tym że, zamówiona wędlina musi być przez  
odbiorców odebrana w określonym terminie”.

Jak bodaj z tego wyjaśnienia wynika, białej kiełba-  
sy nie ma w sprzedaży nie z winy zakładów produk-  
ujących wędliny, lecz z winy kierowników sklepów, któ-  
rzy białej kiełbasy w ogóle nie zamawiają.

Sądymy, że kierownicy sklepów z działami garmar-  
zeryjnymi, jak też sklepów wędliniarskich zrewidują  
dotychczasowe stanowisko i już w najbliższym czasie  
biała kiełbasa ukaże się ponownie w sprzedaży.



Niektóre dziel-  
nice naszego  
miasta mają  
naprawdę wci-  
komijski —  
powiedzieć mo-  
żna — war-  
szawski charak-  
ter. Choćby wi-  
doczne osiedle  
Piastów.

W ostatnim  
czasie powstało  
tyle nowych  
budowli, że  
ma się po pros-  
tu ochotę,  
sprawdzić, czy  
mieszkańcy na-  
szego miasta są  
w stanie roz-  
różnić oczywi-  
ście na podsta-  
wie zdjęcia,  
gdzie jaki o-  
biekt został  
wzmiesiony.  
Sprawdza-  
nym będzie...  
ale o tym za  
kilkana dni...

## Konkurs na nazwę kawiarni Kosmos? Ksantypa?

Niczym z rogu obfitości  
sypią się propozycje na na-  
zwę kawiarni. Jak widać z  
nadsyłanych nazw, czyteln-  
nicy „Nowin Rzeszowskich”  
pozostają pod wrażeniem  
ostatnich osiągnięć nauki  
radzieckiej, bowiem propo-  
nują nazwy związane z lo-  
tami kosmicznymi. Oto nie-  
które:

„Kosmos”, „Sputnik”, „We-  
nus”. Nie brak również pro-  
pozycji o charakterze bard-  
ziej nastrojowym: „Ma-  
rzenie”, „Kołysanka”, „Za-  
cisze”. Są również imiona  
kobiety: „Danusia”, „Kata-  
rzynka”, „Małgorzata”,  
„Filipinka”, „Ewa”, „Ma-  
rina” i „Ksantypa”. Rze-  
szowski region uwzględnia-  
ją: „Wisłoczynka”, „Eiesz-  
czadzka”, „Konieczynka”,  
„Nad Jasiołką”.

Konkurs jeszcze nie zo-  
stał zamknięty, czekamy na  
dalsze propozycje.

## Przykład serdecznej współpracy Kobiety z KGW w Borku Nowym — gośćmi Koła LK w Rzeszowie

Aktywnie pracujące Koło  
Ligi Kobiet przy Komendzie  
Wojewódzkiej MO nawiąza-  
ła bliską współpracę z Kołem  
Gospodyń Wiejskich w Borku  
Nowym pow. Rzeszów. Naj-  
pierw oczywiście trzeba się  
było poznać wzajemnie, więc

gospodynie z Borku zaprosiły  
aktywistki LK z KW MO do  
siebie, na akademię z okazji  
Międzynarodowego Dnia Ko-  
biet. Podejmowano je tam  
bardzo serdecznie, goszcząc  
czym chęta bogata, a miej-  
scowe dzieci szkolne pod kie-

runkiem grona pedagogiczne-  
go przygotowali piękny wy-  
stęp artystyczny.

Ostatnio, na zaproszenie  
Koła LK przy KW MO, które-  
go przewodniczącą jest tow.  
Eugenia Wróblewska, przyby-  
ła z rewizytą do Rzeszowa  
10-osobowa delegacja kobiet z  
Borku Nowego, na czele z  
przewodniczącą KGW ob. Pa-  
luchową. Po serdecznym po-  
witaniu w kasynie KW MO,  
przez kilka godzin toczyły się  
serdeczne wzajemne rozmowy  
przy lampce wina i czarnej  
kawie.

Następnie kobiety z Borku  
Nowego obecne były na wie-  
czornicy zorganizowanej w  
sali kina „Swit”, podczas któ-  
rej wystąpiły z bogatym pro-  
gramem artystycznym zespoły  
światłocowe KP MO w Gorli-  
cach.

## Z wędrówek Pstryczka



Na co są po-  
trzebne druty  
wiszące na sł-  
upie, który stoi  
przy ul. Grun-  
waldzkiej —  
nie udało mi  
się dociec...

Byłem świad-  
kiem nato-  
miast, jak prze-  
chodząca ulicą  
kobieta rozdar-  
ła sobie płaszcz  
Słów, które  
wówczas usły-  
szalem gwoli  
skromności nie  
przytoczę...

## Wydawnictwa wyborcze

W związku ze zbliżają-  
cymi się wyborami do Sejmu  
i rad narodowych, Państwo-  
we Wydawnictwo „Iskry”  
wydało trzy broszury wybor-  
cze — Z. Rybickiego „Oby-  
watel i państwo”, J. Olbrycha  
„Sprawa młodych” (dla  
wsi) i A. Pawłowskiej „Sprawa  
młodych” (dla miasta).  
Broszura Rybickiego jest  
do nabycia w kioskach „Ru-  
chu” i w księgarniach „Domu  
Książki”, dwie pozostałe zaś  
w kioskach „Ruchu”.

## SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

### Z różnych dyscyplin

#### SUKCES STALI RZESZÓW W TORUNIU GRYF TORUN — STAL RZESZÓW 10:10

Po nieznacznych zwycięstwach  
13-ty na ringu rzeszowskim, sta-  
lowcy jechali na rewanżowe spotka-  
nie do Torunia z niewielkimi  
szansami. Bowiem przy ewent-  
ualnym zwycięstwie zwycięstwo ty-  
lko o 1 mały punkt gospodarze  
mogli ich wyeliminować z roz-  
grywek finałowych.  
Toteż radosna wiadomość z To-  
runia o uzyskaniu tam remisju  
była naprawdę miłym zaskocze-  
niem. Mimo dalekiej, uciążliwej  
podróży zawodnicy Stali walczyli  
w Toruniu niezwykle ofiarnie i  
ambitnie, uzyskując zaszczytny  
remis.  
A oto wyniki poszczególnych  
walk (pięściarze Stali na pierw-  
szym miejscu):  
W wadze muszej Tuczapski  
przegrał na punkty z Szymec-  
kiem. W kategorie Grzegorzczak

#### SPRAWY PIŁKI NOŻNEJ

Realizując uchwały walnych  
zebrań Rzeszowskiego Okręgowego  
Związku Piłki Nożnej i PZPN  
w zakresie rozwoju piłkarstwa —  
Zarząd ROZPN zwołuje na czwar-  
tek 16 bm. o godz. 15.30 naradę,  
która poświęconą będzie omówie-  
niu zagadnień związanych z roz-  
wojem sportu piłkarskiego w woj.  
rzeszowskim.

#### TURNIEJ SZACHOWY BUDOWLANYCH

Komisja Okręgowa Związkowej  
Federacji Sportowej „Budowlani”  
zorganizowała turniej, który  
trwał przeszło trzy miesiące. W  
rozgrywkach tych uczestniczyli  
31 zawodników z poszczególnych  
zakładów istniejących w woj.  
rzeszowskim a przynależnych do:  
Zw. Zaw. Budowlanych.  
Najlepsi szachiści wzięli nastę-  
pnie udział w mistrzostwach in-  
dywidualnych i drużynowych w  
Rzeszowie. Pierwsze miejsce w

#### konkurencji zespołowej zajął drużyna RPBZ z Rzeszowa, wy- stępująca w składzie — inż. inż. Jerzy Izyk, Mateusz Demski, Ste- fan Milauer.

W dniach 11 i 12 bm. odbył się  
w Rzeszowie ogólnopolski turniej  
strefowy z udziałem reprezenta-  
cji Krakowa, Lublina, Kielc i Rze-  
szowa.

Wielki sukces odniosła drużyna  
RPBZ, która zdobyła pierwsze  
miejsce i zakwalifikowała się do  
rozgrywek centralnych. Zorgan-  
izowane zostaną one w Łodzi w  
dniach 25 i 26 marca br.

Indywidualnie najlepszy wynik  
uzyskał inż. Stefan Milauer. Śe-  
dziował Ignacy Zagórski.

#### DZIS W RZESZOWIE RESOVIA — TARNOWIA

W dniu dzisiejszym rozegrane  
zostanie w Rzeszowie towarzy-  
skie spotkanie piłkarskie pomię-  
dzy miejscową Resovią a aktual-  
nym przodownikiem krakowskiej  
III ligi — Tarnovią.  
Mecz odbędzie się na stadionie  
Resovii o godz. 16.

### Śladem krytyki

#### Koldra fakira wróciła do Dzierżoniowa

Naszą notatkę pt. „Koldra  
fakira” zainteresował się MHD  
Włókno-Odzież-Skóra. Po zba-  
daniu sprawy okazało się, że  
producentem zakupionej koi-  
drygielnika są Dzierżoniow-  
skie Zakłady Przemysłu Tere-  
nowego w Dzierżoniowie. Tam  
też skierowano reklamację.  
Koldra wraz z należnościami  
wewnątrz igłami przesłana  
została do producenta, celem  
wymiany. Sklep nie ponosi tu  
bowiem żadnej winy.  
Mamy nadzieję, że Dzierżo-  
niowskie Zakłady szybko za-  
łatwią tę sprawę i sympat-  
ycznej telegrafistce z rze-  
szowskiej poczty (ona to bo-  
wiem miała pecha kupić ową  
koldrę-igielnik) przysła koldrę  
jak się patrzy.

## NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne, wydaje  
Wydawnictwo Prasowe „Nowiny  
Rzeszowskie” — RSW „Prasa”.  
Redaguje kolegium. Adres  
redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca.  
TELEFONY: Centrala 2055, 2637,  
redaktor naczelny 4775, zastępc-  
ca redaktora naczelnego 4670,  
redakcja nocna 5017, admini-  
stracja 4634, sportowy 4358, re-  
kretarza redakcji i wszystkie  
działy pracy centrala. Oddziały  
redakcji: Przemysł, ul. Warszaw-  
skiego 15, tel. 2700, Krosno,  
ul. Nowotki 12, tel. 499, Tar-  
nobrzeg, ul. 1 Maja 11, 3a,  
tel. 294, Biuro Reklam i Ogło-  
szeń — 4632.  
Zamówienia i przedpłaty na  
prenumeratę przyjmowane są  
w terminie do dnia 15 miesiąca  
poprzedzającego okres prenu-  
meraty przez: urzędy pocztowe,  
listonoszy oraz oddziały  
i delegatury „Ruchu”. Można  
również zamówić prenumeratę  
dokonując wpłaty na konto  
PKO i OM Rzeszów nr 9-6-445  
PUPiK „Ruch” w Rzeszowie,  
ul. Asnyka 9. Cena prenume-  
raty miesięcznej — zł 12.50  
kwartalnej — zł 37.50, półrocz-  
nej — zł 75, rocznej — zł 150.  
Druk. Rzeszowskie Zakłady  
Graficzne — Rzeszów.  
P-1-448